

Pół miliarda na rozbudowę Technicznej Obsługi Rolnictwa

WARSZAWA (PAP). W celu usprawnienia pracy warsztatów naprawczych Technicznej Obsługi Rolnictwa oraz zaopatrzenia ich w nowe, lepsze maszyny i narzędzia techniczne, przewiduje się uruchomienie dla TOR-u na rok bieżący kredytu inwestycyjnego w wysokości 500 mil. zł.

Z ogólnej sumy na inwestycje budowlane przeznaczone jest 125 mil. zł., na wyposażenie warsztatów 157 mil. zł. i na naprawę obrabiarek 30 mil. zł. Na zakup nowych obrabiarek przewiduje się ok. 90 mil. zł., a na zakup taboru samochodowego 55 mil. 200 tys. zł. Naprawa starego taboru samochodowego dokonana będzie kosztem ok. 42.800 tys. zł.

W porównaniu do roku 1948, kredyty dla TOR-u na rok bieżący są wyższe o 162 mil. zł., przy czym inwestycje budowlane zwiększyły się w roku bież. o 41 mil. zł., a inwestycje na wyposażenie warsztatów remontowych TOR-u o 46 mil. zł.

Dziś 8 stron

Cena 5 zł

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. A B C

Poznań, piątek 18 lutego 1949 r.

Nr 48 [61]

Nigdy jeszcze w Polsce INWESTYCJE NA CELE KULTURY OŚWIATY, ZDROWIA I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO

nie wykazywały takiego tempa wzrostu — stwierdza sejmowa komisja Narodowego Planu Gospodarczego

WARSZAWA (PAP). Sejmowa komisja planu gospodarczego rozpoczęła rozpatrywanie Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 — od referatu posła tow. Ochaba (PZPR) na temat usług niematerialnych w planie.

Część planu, obejmująca oświatę, szkolnictwo, kulturę, ochronę zdrowia i opiekę społeczną, charakteryzuje się szyb-

kim tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych. W 1947 r. wydatkowano na te cele 7 miliardów zł, w r. ub. 17 miliardów, na rok bieżący przewidziano 25,9 miliarda zł. Nigdy jeszcze dotychczas w Polsce — stwierdzili uczestnicy posiedzenia komisji — inwestycje na cele kultury sztuki oświaty, zdrowia i opieki społecznej nie wykazywały takiego tempa wzrostu.

Komisja podkreśliła, że wczasowicze nie znalazły jeszcze całkowitego odbicia i rozwiązania w planie, ponieważ dopiero obecnie akcja ta jest reorganizowana. Niemniej z akcji wczasów skorzysta w r. bież. 500 tys. członków zw. zaw. a ponadto tysiące ludzi pracy wypoczywać będą w

uzdrowiskach. Pod względem rozwoju wczasów zajmujemy jedno z pierwszych miejsc w świecie. Wczasy powinny jednak stać na wyższym, niż dotąd poziomie.

Z danych Min. Oświaty wynika, że w ub. r. było w szkołach ogólnokształcących 28,9 proc. dzieci chłopskich i 13,3 proc. dzieci robotniczych.

Na uniwersytetach na pierwszym roku studiów w 1948 r. było 219 proc. młodzieży chłopskiej oraz 27,5 proc. młodzieży robotniczej. Obecnie młodzież chłopska i robotnicza stanowi na pierwszym roku ok. 70 proc. ogółu studentów.

Sprawozdawca zwrócił uwagę na niedostateczny — jego zdaniem — rozwój takich odcinków, jak pomoc dla matek obciążonych dziećmi, rozbudowa przedszkoli, żłobków, ogródków jordanowskich itd. Niewystarczająca jest ilość teatrów młodego widza.

Plan przewiduje 300 milionów zł na przebudowę wytwórni filmowej w Łodzi, co pozwoli podnieść produkcję nasa do 10. filmów rocznie.

Plan KCZZ na rok bież. przewiduje w teatrach na ogół na liczbę 6 milionów widzów — 3 miliony robotników.

W dyskusji nad zagadnieniem opieki nad dziećmi i młodzieżą wypowiadano poglądy, że wszystkie formy tej opieki powinny być prowadzone przez państwo, samorząd i świeckie instytucje społeczne, a nie przez stowarzyszenia zakonne.

Podkreślono wzrost liczby łóżek szpitalnych do 90 tys. Oznacza to 36 łóżek na 10 tys.

mieszkańców, tzn. więcej, niż w bogatej, przedwojennej Francji.

Wychowanie fizyczne na wsi obejmie w roku bież. 660 tys. młodzieży.

Na podstawie dekretu o regulacji czynszów mieszkaniowych, powstanie w ciągu bież.

roku fundusz w wysokości 2 do 3 miliardów zł, który zostanie przeznaczony na remont i konserwację domów mieszkalnych pod nadzorem Rad Narodowych.

Komisja zatwierdziła rozpatrywany dział projektu ustawy.

Polsko-węgierska komisja gospodarcza rozpoczęła pracę

BUDAPESZT (PAP). Do Budapesztu przybyła stała komisja polska dla spraw realizacji polsko-węgierskiej współpracy gospodarczej.

W dniu 15 lutego odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie komisji, które za gości wiceminister spraw zagranicznych Berei. Ze strony polskiej w posiedzeniu wzięli udział Broniński, Majewski i Bronisław Minc. Powołano do życia trzy podkomisje: planowania i statystyki, przemysłu wo-techn. oraz handlową.

Rada Państwa zatwierdziła budżety wojewódzkie

WARSZAWA (PAP). W dniu 16 lutego 1949 r. odbyło się w Belwedrze, pod przewodnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, 68. kolejne posiedzenie Rady Państwa. Na posiedzeniu tym Rada Państwa zatwierdziła budżety wszystkich czterech wojewódzkich Związków Samorządowych na rok 1949.

kim tempem wzrostu nakładów inwestycyjnych. W 1947 r. wydatkowano na te cele 7 miliardów zł, w r. ub. 17 miliardów, na rok bieżący przewidziano 25,9 miliarda zł. Nigdy jeszcze dotychczas w Polsce — stwierdzili uczestnicy posiedzenia komisji — inwestycje na cele kultury sztuki oświaty, zdrowia i opieki społecznej nie wykazywały takiego tempa wzrostu.

Komisja podkreśliła, że wczasowicze nie znalazły jeszcze całkowitego odbicia i rozwiązania w planie, ponieważ dopiero obecnie akcja ta jest reorganizowana. Niemniej z akcji wczasów skorzysta w r. bież. 500 tys. członków zw. zaw. a ponadto tysiące ludzi pracy wypoczywać będą w

Rozpoczęła się kampania wyborcza do Komitetów Powiatowych PZPR

Kongres PZPR stworzył polityczną, ideologiczną i organizacyjną jedność polskiej klasy robotniczej. Kongres powołał Komitet Centralny, jako najwyższą władzę Zjednoczonej Partii, ale pod wspólnym dachem jednolitego i w demokratyczny sposób obranego Komitetu Centralnego PZPR pozostały jeszcze po Kongresie dwa oddzielne pionierzy organizacyjne: oddzielne Komitety Wojewódzkie PPR i PPS, oddzielne Komitety Miejskie, Powiatowe, Gminne i oddzielne kółka partyjne.

Pierwszym krokiem dokonany tuż po Kongresie było formalne połączenie Komitetów Partyjnych b. PPR i b. PPS — od Gminnych do Wojewódzkich łącznie. Był to krok niezbędny w tej sytuacji dla dwóch względów. Przede wszystkim dawał on Partii możliwość prowadzenia bieżącej pracy. Po wtóre — stwarzał on możliwość przygotowania normalnej, demokratycznej kampanii wyborów władz partyjnych na wszystkich szczeblach organizacyjnych, na terenie całego kraju.

Ta kampania — o wielkiej doniosłości politycznej i wychowawczej, kampania, która buduje scaloną Partię — wypełnia cały okres pokongresowy w życiu PZPR.

Po połączeniu przeszło 47 tysięcy Kół b. PPR i b. PPS i powołaniu przez nie Egzekutyw w demokratycznych i tajnych wyborach — etap, który mamy już całkowicie poza sobą, po wyborach Gminnych Komitetów PZPR na konferencjach gminnych — etap, który dobiega już końca, wkroczyliśmy obecnie w trzecią fazę kampanii wyborczej: — w kraju rozpoczęły się pierwsze konferencje powiatowe i powstają pierwsze demokratycznie obrane Powiatowe Komitety PZPR.

Realizacja aktualnych tych zadań wymaga od nowo wybranych Komitetów Powiatowych wielkiego wysiłku politycznego - organizacyjnego: wymaga rozbudowy organizacji partyjnej w gromadach, cementowania sojuszu robotniczo-chłopskiego, zacieśniania współpracy z SL i PSL, z bezpartyjną masą robotników i chłopów. Wymaga wzmocnienia aktywności i czujności członków naszej Partii w Samopomocy Chłopskiej, w Gminnych i Powiatowych Radach Narodowych i w Komitetach Społecznych przy sklepach spółdzielczych. Wymaga niesłabnącej walki z kumoterstwem i przejawiającymi się jeszcze wpływami bogaczy wiejskich na wsi. Wymaga walki z tą częścią rozpolitykowanego kleru, który uprawia reakcyjną propagandę i podjęcia szeregu innych zadań politycznych.

Zadań jest wiele. Niesposób wymienić je wszystkie. Należy natomiast podkreślić jeden najważniejszy moment: trzeba, aby Powiatowy Komitet Partii rozumiał i czuł, że w warunkach Polski Ludowej on jest odpowiedzialnym zarówno wobec władz nadrzędnych Partii, jak i wobec klasy robotniczej i mas chłopskich, za wszystko co się dzieje w terenie.

Ta świadomość, to głębokie poczucie odpowiedzialności jest jednym z najważniejszych warunków politycznych, od których zależy autorytet Komitetu Powiatowego Partii w masach pracujących powiatu i powodzenie jego w pracy.

BYŁY ŚLUSARZ dyrektorem fabryki sztucznego jedwabiu

ŁÓDŹ (PAP). W państwowej fabryce sztucznego jedwabiu w Żydowcach objął stanowisko dyrektora naczelnego b. robotnik ślusarz ob. Józef Gasiński.

W okresie przedwojennym był on uczniem ślusarskim a następnie ślusarzem w Fabryce Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie. W roku 1946 jako robotnik, wyróżniający się zdolnościami zawodowymi i organizacyjnymi, delegowany został na studia w Państwowym Technicum w Bytomiu. Po ukończeniu uczelni wraca do fabryki w Chodakowie, gdzie obejmując stanowisko kierownika wydziału remontów a następnie stanowisko komisarza oszczędnościowego. Na stanowiskach tych wykazał ob. Gasiński wybitny talent organizacyjny.

Obecnie ob. Gasiński powołany został na stanowisko naczelnego dyrektora zakładów w Żydowcach.

Most śląsko - dąbrowski wkrótce gotowy



Na trasie W-Z w Warszawie dzięki zastosowaniu nowoczesnych maszyn (zdjęcie u góry) usuwanie gruzu i ziemi postępuje szybko i naprzód. Jednym z głównych ogniw trasy W-Z jest most Śląsko-Dąbrowski. Cała konstrukcja mostu jest już gotowa. W chwili obecnej (zdjęcie u dołu) zakłada się kable elektryczne.

Nowoczesną kolonię szkolną buduje RTPD w Poznaniu

W ubiegłym roku ukończono i oddano do użytku najbardziej nowoczesnie urządzone gmachy Ośrodka Szkolnego RTPD w Poznaniu. W budynku tym mieści się szkoła ćwiczeń, liceum ogólnokształcące oraz liceum pedagogiczne.

Obecnie przy Ośrodku powstają nowe gmachy: bursa dla uczniów oraz budynek mieszkalny dla nauczycieli szkoły RTPD.

We wtorek w Poznaniu mecz bokserski juniorów POLSKA-WĘGRY

Drugi mecz węgierskiej bokserskiej reprezentacji juniorów odbędzie się we wtorek, 22 bm. nie w Łodzi, jak początkowo PZB ustalił, ale w Poznaniu. Spotkanie odbędzie się w Hali Izb Przemysłowo-Handlowych o godz. 20.

Skład reprezentacji Polski ustalono następująco: Liedtke (Poznań), Brzózka (Łódź), Kruża (Pomorz), Szkudlarek (Poznań), Styśiał (Kraków), Paliński (Pomorz) i Koleczko (Poznań).

W pierwszym spotkaniu, które odbędzie się w niedzielę w Warszawie Koleczko wystąpi w wadze półciężkiej. (m)

W tym celu w Poznaniu powstają nowe gmachy: bursa dla uczniów oraz budynek mieszkalny dla nauczycieli szkoły RTPD.

Kończy się już budowa domu dla nauczycieli. Wprawia się okna i tynkuje wnętrza. Budynek ten, o kubaturze ogólnej 8469 m³, posiada 18 mieszkań 3-pokojowych z kuchnią i łazienką.

Z drugiej strony szkoły przy ul. Szamarzewskiego Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane stawia nowoczesny gmach, w którym znajdzie pomieszczenie bursy dla młodzieży.

W nowo wybudowanym internacie zamieszka jeszcze w tym roku 120 uczniów i uczennic. Korzystać z niego będzie mogła jedynie młodzież klas licealnych, mieszkająca na prowincji. W sypialniach będzie spało 5 do 6 uczniów. Dla maturzystów przewidziane są dwa lub trzyosobowe pokoiki sypialne. Na każdym piętrze znajdować się będą dwie sale do odbierania lekcji oraz świetlica. Całkowite ukończenie budowy internatu przewiduje się na koniec lipca.

Żądamy zwrotu arrasów!

Wiec protestacyjny młodzieży warszawskiej

WARSZAWA (PAP). „Żądamy zwrotu arrasów” — pod tym hasłem manifestowała w dniu 16 bm, akademicka i szkolna młodzież Warszawy, domagając się od rządu kanadyjskiego zwrotu zabytków polskiej kultury.

W szalenie wypełnionej sali kolumnowej Uniwersytetu Warszawskiego zajęli miejsca studenci wyższych uczelni i uczniowie szkół średnich. Przybyli również przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego.

Dyrektor Muzeum Narodowego prof. dr. St. Lorenc przypomniał historię wywiezienia arrasów z Wawelu.

Z kolei zabrała głos przewodnicząca stołecznego zarządu ZMP, posłanka Krysanka. Stwierdziła ona m. in:

„My, młodzież akademicka i szkolna Warszawy dajemy dziś wyraz uczuciom, jakie nurtują cały naród Polski. Żądamy zwrotu naszych arrasów. Bezprawne przetrzymywanie naszych zabytków uważamy za akt dyskryminacji w stosunku do rządu polskiego i do polskiego narodu.”

Wynalazek tow. Stepanowa usprawni akcję orki wiosennej

Korespondent fabryczny STANISŁAW BINDNER pisze:

W Zakładach Sprzętu Mechanicznego (dawniej „Erge-Motor”) przeprowadzono próby wylewania panewek cienkościennych, przeznaczonych do silników, które będą użyte do akcji wiosennej orki.

Panewki zostały wykonane przez kierownika kontroli technicznej tow. Stepanowa.

Nadmienić należy, że usprawnienie należy do przednio próby czynione w tym kierunku nie dawały pożądanego rezultatu. Próby zostały przeprowadzone tak dokładnie, że w ciągu kilku tygodni będzie można przystąpić do masowej produkcji panewek.

Kapitałiści nie chcą porozumienia z ZSRR

Zakończenie „zimnej wojny” byłoby katastrofą dla wielkiego przemysłu amerykańskiego

NOWY JORK (PAP). Propozycje radzieckie, które stworzyły możliwość porozumienia między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi, wywołały tak głębokie wrażenie w Stanach Zjednoczonych, że prasa amerykańska zmuszona została do wzmożenia kampanii antyradzieckiej, mającej na celu przekonanie narodu amerykańskiego o rzekomej konieczności zawarcia paktu atlantyckiego.

Publicyści amerykańscy posługują się w kampanii swej oszczerczymi argumentami, wskazując na to, że prawdziwe porozumienie ze Związkiem Radzieckim jest rzekomo niemożliwe. Równocześnie zabrali głos komentatorzy gospodarczy, którzy stwierdzają, że porozumienie ze Związkiem Radzieckim byłoby katastrofą dla monopolu amerykańskiego. Wpływowy tygodnik „News and World Report” zamieścił artykuł pt. „Nie jesteśmy przygotowani do nagłego pokoju”. Autor artykułu zaznacza, że zakończenie „zimnej wojny” byłoby drugą ciemną godziną dla wielkiego przemysłu amerykańskiego.

Koła zblizone do Wall Street wskazują równocześnie na to, że porozumienie z ZSRR musiałoby pociągnąć za sobą przestawienie przemysłu amerykańskiego na tory pokojowe, co spowodowałoby z kolei znaczny spadek zysków kapitalistycznych.

Mimo tej bez przerwy kontynuowanej kampanii propagandowej, amerykańska opinia publiczna w dalszym ciągu nie wyraża swego poparcia dla paktu atlantyckiego. Z różnych miast Stanów Zjednoczonych nadchodzą wiadomości o rezolucjach, zawierających protest przeciwko projektowanemu pakto-
wemu.

Podczas gdy w Waszyngtonie toczy się dyskusja na temat formy paktu atlantyckiego, z Europy zachodniej nadchodzą wiadomości, świadczące o tym, że opinia publiczna krajów Europy zachodniej jest krytycz-

nie nastawiona wobec projektowanego paktu, którego agresywny charakter nie budzi żadnych wątpliwości. Dowodzą tego liczne demonstracje, manifestacje, rezolucje protestacyjne. Debata parlamentarna we Fran-

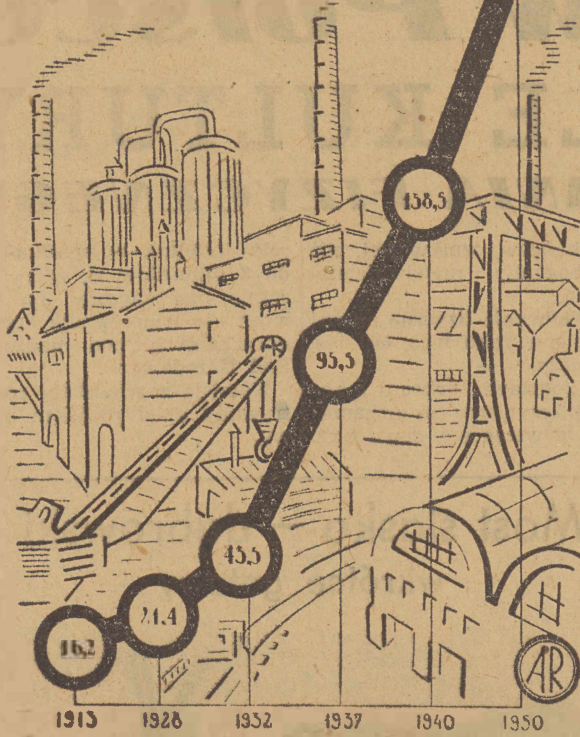
cji, Belgii, Wielkiej Brytanii, oraz w innych krajach.

MOSKWA. Na marginesie obecnej sytuacji międzynarodowej „Nowoje Wremia” podkreśla, że polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii kieruje się jedynie i tylko celami imperialistycznymi. Plany panowania nad światem nie dają się pogodzić z umowami, zawartymi w Jaltce i Poczdamie.

Powrót do polityki izolowania ZSRR — oto podstawa projektowanego paktu atlantyckiego. Taka jest pierwsza charakterystyczna cecha obecnej polityki anglo-amerykańskiej.

Drugą jej cechą — jest śmiertelny strach przed wzrostem sił demokratycznych, przed aktywizacją mas ludowych, przed ich wzmogającą się walką z kapitalistycznym systemem niewolnictwa, z nieludzkim uciskiem w koloniach.

PRODUKCJA GLOBALNA CAŁEGO PRZEMYSŁU ZSRR W MILIARDACH RUBLI W/G CEN 1926/27



Podstawowym zadaniem pierwszego pięcioletniego planu odbudowy i rozbudowy gospodarki radzieckiej jest przekroczenie w znacznym procencie przedwojennego poziomu w dziedzinie produkcji przemysłowej. Ustawa o Planie Pięcioletnim stawia zadanie podniesienia produkcji przemysłowej ZSRR w 1950 r. o 48 proc. w porównaniu z przedwojennym 1940 rokiem. Potężny rozwój przemysłu radzieckiego stanowi podstawę socjalizmu i kierowniczą siłę, prowadzącą całą gospodarkę narodu w ZSRR.

5 miliardów ton nafty

celem polityki imperialistów amerykańskich na Bliskim Wschodzie

MOSKWA (PAP). Dziennik „Trud” zamieścił artykuł Związka zatytułowany „Pakt śródziemnomorski — broń imperialistów amerykańskich”.

Autor artykułu stwierdza, że zainteresowanie Stanów Zjednoczonych Basenem Śródziemnomorskim nie jest rzeczą przy padku. Jak wiadomo — według najskromniejszych obliczeń zapasy nafty w krajach Środkowego i Bliskiego Wschodu wynoszą 5 i pół miliarda ton. Amerykańscy monopolisci wszelkimi siłami starają się zawładnąć naitowymi zapasami tego obszaru.

Nie mniejszą rolę odgrywa tu wojenno-strategiczne powody. W swych agresywnych planach ekspansjonści amerykańscy starają się o zabezpieczenie baz morskich i lotniczych.

Zwiągin podkreśla, że użarzenie krajów Bliskiego Wschodu przez amerykańskich ekspansjonistów dokonuje się według recepty dobrze znanej narodom zachodnio-europejskim. Z początku — złoży łaniczkę ekonomiczną „pomocy” a następnie stalowe kajdany paktu wojskowo-politycznego.

Szczególnie wiele trosk — pisze „Trud” — przyczyniają twórcom paktu śródziemnomorskiego Włochy. W rezultacie zorganizowania i scementowania sił demokratycznych w kraju — koła rządzące Włoch muszą się liczyć z nastrojami szerokiej mas ludowych, protestujących przeciwko wciąganiu Włoch do jakiegokolwiek bloku wojennego.

Mówiąc o sytuacji faszystowskiej Hiszpanii — „Trud” oświadcza, iż bezpośrednie wia-

czenie jej do unii zachodniej lub paktu atlantyckiego jest obecnie nie na czasie. Ponieważ światowa opinia publiczna potępia reżim Franco, imperialiści amerykańscy wołają tymczasem włączyć Hiszpanię do „regionalnego” paktu śródziemnomorskiego.

Na zakończenie Zwiągin stwierdza: „Historia dyplomacji uczy nas, że wszystkie agresywne bloki wojenne, począwszy od koalicji monarchistycznych do hitlerowskiego „antykomiinternowskiego paktu, miały charakter na wskroś reakcyjny. Taka jest również istota paktu północno-atlantycznego i wszystkich tych paktów, które się tworzy w celu „uzupełnienia” go.

Oto jeden z wielu faktów, które rzucają jaskrawe światło na politykę amerykańską w stosunku do Niemiec przed wojną, w czasie wojny i obecnie.

W 1930 roku dyrektor amerykańskiego koncernu samochodowego „General Motors”, mister Watson, przybył do Niemiec, aby zakupić fabrykę samochodów „Adam Opelwerke” w Russelsheim koło Frankfurtu. Po kilkutygodniowych targach transakcja ta doszła do skutku i „General Motors” stał się właścicielem „Adam Opelwerke” za okragłą sumę 13 milionów dolarów.

W latach wojny „Adam Opelwerke” przejęte zostało przez zarząd hitlerowski i produkowało samochody i czołgi dla armii niemieckiej.

Jednakże mimo, że „Adam Opelwerke” znane było jako centrum niemieckiego przemysłu wojennego, lotnictwo anglo-amerykańskie przeprowadziło tylko jeden nalot na fabrykę tego koncernu. I co dziwniejsze, mimo, że urzędnicy „General Motors” dokładnie wiedzieli o rozmieszczeniu budynków fabrycznych i mogli pokierować tym nalotem, w rezultacie tego jednego raidu tylko nieznaczna część budynków fabrycznych została zbombardowana, a poważnemu zniszczeniu uległy tylko dzielnice robotnicze.

Cóż robili panowie dyrektorzy z „General-Motors” w tym czasie? Wykorzystali oni ten jedyny nalot na fabrykę, aby uzyskać od rządu amery-

HISTORIA JEDNEGO BYZNESU

kańskiego znaczną obniżkę podatków, motywując ją stratami poniesionymi przez zniszczenie „Adam Opelwerke”. Straty swoje panowie Watson i spółka obliczyli skromnie na 35 milionów dolarów.

Po wojnie mister Watson pokazał się znowu w Niemczech, tym razem jako wysoki dygnitarz Amerykańskiego Zarządu Wojskowego. Jego pierwszym celem była inspekcja zakładów w Russelsheim, a po skonstatowaniu, że potencjał przemysłowy tych zakładów nie tylko nie uległ zmniejszeniu w czasie wojny, lecz został znacznie zwiększony, uczynił z nich główne warsztaty reparacyjne dla armii amerykańskiej w Bizonii. W ten sposób drogą pośrednią, kosztem „Amerykańskich” mister Watson odbudował całkowicie „Adam Opelwerke”, za które już

Parlament jest fikcją

Kamerun nadal pozostaje zwykłą kolonią francuską

NOWY JORK (PAP). Na kolejnym posiedzeniu Rada Powiernicza omawiała sprawozdanie władz francuskich z działalności w Kamerunie.

Zarówno sprawozdanie, jak i wystąpienie delegata francuskiego na posiedzeniu wykazały, że rząd francuski nie wypełnia swych zobowiązań w stosunku do tego obszaru. Kamerun w dalszym ciągu pozostaje zwykłą kolonią francuską. Podobnie jak w innych koloniach, całokształt władzy znajduje się w rękach Wysokiego Komisarza, który posiada prawo wstrzymania decyzji parlamentu miejscowego.

System wyborczy uniemożliwia ludności afrykańskiej udział w wyborach do tego parlamentu. Wymiar sprawiedliwości spoczywa w rękach Francuzów. Język francuski jest stosowany w sądach, nawet przy dochodzeniu w sprawach tubylców, którzy go nie rozumieją.

Cała gospodarka Kamerunu znajduje się w rękach francuskiego kapitału przemysłowego i handlowego. Towarzystwa francuskie w sposób barbarzyński eksploatują zasoby naturalne kraju. Stan materialny ludności afrykańskiej jest opłakany. Panuje wśród niej powszechny analfabetyzm. W całym kraju istnieje zaledwie kilka punktów medycznych, obsługiwanych w sumie przez 96 lekarzy.

W toku dyskusji ustalono, że dyskryminacja rasowa jest stosowana w Kamerunie w szerokim zakresie.

Panika i dezercja w szeregach wojsk ateńskich

BUKARESZT (PAP). Rozgłoszona Wolnej Grecji donosi, że ostatnie ataki oddziałów greckiej armii demokratycznej na większe miasta zajęte przez wojska monarchistyczne Sera Seray (Macedonia Srodkowa), Larisse, Trikkale i Kardice (Tessalia) oraz Florine (Macedonia Zachodnia), wywołały zamieszanie i panikę w obozie ateńskim. Wojska monarchistyczne nie zdołały jeszcze przegrupować swych oddziałów w szesłym miesiącu wskutek silnych ciosów, zadanych przez na większe miasta, zajęte przez armię demokratyczną w rejonie Nausy i Karpenissy. Nowe ataki armii demokratycznej wzmogły jeszcze bardziej demoralizację w szeregach wojsk ateńskich. Korespondenci pism anglosaskich donoszą, że w wojskach monarchistycznych szerzy się dezercja.

Uległość Spaaka wobec USA przyczyną ruiny gospodarczej Belgii

BRUKSELA (PAP). Zagadnienie stale wzrastającego bezrobocia w Belgii było przedmiotem 3-dniowych debat parlamentarnych. Przedstawiciele wszystkich partii politycznych w interpelacjach, skierowanych do premiera Spaaka oraz ministrów spraw gospodarczych i pracy de Groote'a i Trocleta, zwrócili uwagę na groźbę, jaką stanowi dla kraju stale wzrastająca liczba bezrobotnych oraz domagali się opracowania szczegółowego planu walki z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym.

Przedstawiciel belgijskiej partii komunistycznej Van Den Berg wskazał, że główną przyczyną bezrobocia w Belgii jest działalność rządu Spaaka, którego polityka uległości wobec Stanów Zjednoczonych i dyskryminacji handlowej wobec krajów Europy wschodniej doprowadziła Belgię do ruiny gospodarczej.

Van Den Berg żądał zmniejszenia importu towarów z USA, ożywienia stosunków handlowych z krajami Europy wschodniej, których zamówienia zapewnić mogą pracę bezrobotnym, zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych, zmniejszenia godzin pracy w przemyśle, dotkniętym kryzysem przy jednooczesnym utrzymaniu płac na dotychczasowym poziomie oraz zaprzestania werbunku obokrajowców do pracy w kopalniach belgijskich.

2 mil. bezrobotnych Europy Zach. chcą wysłać Amerykanie do eksploatacji kolonii

WASZYNGTON (PAP). W przedłożonym Kongresowi USA sprawozdaniu z działalności do 30 września ubiegłego roku, administracja planu Marshalla zmuszona była przyznać, że tzw. pomoc amerykańska, mająca rzekomo na celu odbudowę gospodarczą Europy nie tylko nie zdołała rozwiązać problemu bezrobocia w Europie, lecz nie potrafiła nawet zahamować jego katastrofalnego wzrostu.

Sprawozdanie stwierdza, że jedynym rozwiązaniem problemu bezrobocia we Włoszech, Grecji i w Niemczech Zachodnich jest emigracja blisko 2 i pół miliona robotników. Ponieważ pozostałe kraje marszallowskie mogłyby przyjąć jedynie znikomy odsetek tych bezrobotnych, główna fala emigracji winna być skierowana „za morze”.

W kołach Kongresu podkreślano się, że sprawozdanie administracji planu Marshalla ma na myśli jako teren emigracji bezrobotnych, przede wszystkim kolonie, gdyż bezrobocie w samych Stanach Zjednoczonych, sięgające 5 milionów osób, wyklucza wszelką możliwość przyjęcia dodatkowej masy bezrobotnych. W ten sposób robotnicy europejscy mieliby się przyczynić do realizacji ogłoszonego niedawno przez Truman'a planu wzmocnienia eksploatacji terenów kolonialnych.

FORMOZA — ostatnia nadzieja Czang-Kai-Szeka

NOWY JORK (PAP). Korespondenci pism amerykańskich donoszą z Szanghaju, że obecnie czynione są ostatnie przygotowania do przeniesienia sztabu Czang Kai Szeka na Formozę. Dla samego Czang Kai Szeka przygotowywany jest pałac, który Japończycy zbudowali w czasie wojny dla cesarza Hirohito. Na wyspie gromadzone są poważne zapasy broni i amunicji, dostarczane przez Stany Zjednoczone. Transporty uzbrojenia amerykańskiego zostały w ostatniej chwili skierowane zamiast do Szanghaju na Formozę. Poza tym Czang Kai Szek kazał przetransportować na Formozę około 150 mil. dol. w zlocie. Podobno Czang Kai Szek ma zamiar uczynić z Formozy ostatnią „twierdzę oporu” wojsk nacjonalistycznych. Na wyspie przebywa także wielu byłych ministrów kuomintangowskich i zaufanych Czang Kai Szeka.

W Szanghaju sytuacja gospodarcza pogarsza się z każdym dniem. Ceny stale wzrastają. Wskaźnik kosztów utrzymania wzrósł 4-krotnie od 1 lutego.

* Ze świata *

* Wkrótce przybyć ma do Aten generał Eisenhower. Przyjazd Eisenhowera związany jest z planami utworzenia bloku śródziemnomorskiego. Eisenhower odwiedzi również Rzym i Ankarę.

* W Atenach stracono 9 osób, skazanych przez trybunał wojskowy w Larissie (Tessalia) za udzielanie pomocy Greckiej Armii Demokratycznej.

* Samolot amerykański typu „Skymaster” zdążający do Berlina rozbił się i spłonął w odległości 13 km na północ od miejscowości Celle (brytyjska strefa okupacyjna). Trzech członków załogi zostało rannych.

* W Sheffield — Anglia w hucie stalowej, reklamowano strajk z powodu redukcji robotników. Prace porzuciła cała załoga huty.

Szkolimy sekretarzy Komitetów Gminnych PZPR

LEONARD KUJAWA — Kierownik Woj. Szkoły Partyjnej

Jak szkoliliśmy aktywistów terenowych

„Kadry decydują o wszystkim — mówił tow. Stalin. — Ludzie — kadry decydują o wszystkim, a zatem partia proletariatu na czoło swych zadań musi postawić wychowanie ludzi — najcenniejszego ze wszystkich istniejących w świecie kapitałów, wychowanie i kształcenie kadr, które decydują o wszystkim, to znaczy decydują o zwycięstwie socjalizmu”. Te słowa tow. Bieruta są drogowskazem dla naszej partii. Według tych wskazań partia nasza PZPR, kładzie wielki nacisk na zagadnienie szkolenia ideologicznego.

Ogólnym szkoleniu kadr — aktywistów i pracowników partyjnych w naszym województwie jest Wojewódzka Szkoła Partyjna.

Przez szkołę przeszło w okresie jej istnienia od roku 1946 do teraz przeszło 800 aktywistów. Różne przeprowadzaliśmy kursy, zależnie od tego jakie zagadnienia partia stawiała jako najważniejsze.

Ostatni kurs Szkoły Wojewódzkiej rozpoczął jako kurs międzypartyjny b. PPR i PPS zakończyliśmy już zjednoczeni w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Obecna nasza ofensywa ideologiczna na wieś; zaostrożająca się walka z wyzyskiwaczami wiejskimi, akcja hodowli i wiele innych mających na celu pogłębienie sojuszu robotniczo-chłopskiego sprawiło, że miesiące zimowe poświęciliśmy szkoleniu sekretarzy gminnych Komitetów Partyjnych.

Trudności były wielkie, bo z jednej strony trzeba było człowieka aktywnego, kierownika partii w gminie odrywać od pracy i wysłać do szkoły, z drugiej strony częstokroć tow. sekretarze gminni byli zdania, że im nauka niepotrzebna, bo mają oni duże doświadczenie praktycznej roboty.

Po przełamaniu jednak tych trudności i oporów po kilku dniach nauki, okazało się, że pobyt w szkole dał słuchaczom bardzo dużo.

Zapoznali się oni z podstawowymi zagadnieniami marksizmu - leninizmu, ekonomią

polityczną, ruchem robotniczym w Polsce, historią WKP(b) oraz zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi Polski Ludowej.

Pozatem przerabiano praktyczne zagadnienia prowadzenia organizacji gminnej właściwej pracy sekretarza, planowania i kontroli pracy podstawowych organizacji partyjnych.

Materiał więc był dość obszerny i przerobiony musiał być w ciągu miesiąca. Wymagało to wielkiego wysiłku ze strony kierownictwa naukowego szkoły, asystentów i personelu technicznego.

Wykładowcami na kursie byli tow. tow. kierownicy Wydziałów Komitetu Wojewódzkiego, towarzysze kierujący ważnymi ośrodkami gospodarczymi jak dyr. Dębski z Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, dyr. Strzembosz z PNZ i inni.

Sprawy młodzieżowe i sprawy hodowli jako najważniejsze zadania partii w obecnym okresie referował tow. Minor, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego.

Zagadnienia szczególnie ważne były szeroko omawiane i dyskutowane na zajęciach seminaryjnych, przeprowadzanych po wykładach.

Towarzysze wysuwali swoje bolączki z terenu; w toku dyskusji znajdowano sposoby ich załatwienia i usunięcia braków. Poza zajęciami przeprowadzonymi w ramach programu, słuchacze sami pracowali nad pogłębieniem swych wiadomości, czytając broszury szkoleniowe jak również ma-

teriały kongresowe i notatniki referenta oraz historię WKP(b).

Słuchacze zwiedzali Zakłady Cegielskiego, byli na zebraniach partyjnych kół fabrycznych, zapoznawali się z osiągnięciami, jak również i bolączkami klasy robotniczej. Obiecali po powrocie na teren swych gmin rozwinąć współzawodnictwo pracy i zorganizować akcję hodowlaną, aby pomóc robotnikom w mieście.

Kurs ten więc nie tylko przyczynił się do pogłębienia wiedzy marksistowskiej wśród słuchaczy, ale również przyczynił się do pogłębienia sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Ogółem kurs ukończyło 80 słuchaczy. Wyniki kursu na podstawie egzaminów przeprowadzonych przez delegata z KC tow. Matuszewską były następujące: 19 towarzyszy zakwalifikowano jako wykładowców, 23 jako prelegentów, 38 jako agitatorów. Towarzysze wytypowani jako wykładowcy będą prowadzić samodzielnie kursy niedzielne w terenie na podstawie wkładek szkoleniowych z „Chłopskiej Drogi”.

Mimo pewnych braków, jakie ujawniły się, kurs na ogół spełnił swoje zadanie i wzmocnił kadry aktyw partyjnego na terenie wsi. Przemawiając na uroczystości zakończenia tow. Włodek, II sekretarz KW PZPR wskazał, że w myśl statutu „każdy członek Partii powinien stale pracować nad podniesieniem swego poziomu świadomości politycznej, opanować zasady marksizmu-leninizmu, które winny być drogowskazem w działalności każdego członka Partii”.

Łączymy teorię z praktyką

Dużą zaletą nauczania w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej w Poznaniu jest połączenie teorii z praktyką. W czasie odbywającego się ostatnio kursu dla sekretarzy Komitetów Gminnych PZPR zwrócono specjalną uwagę na zagadnienia organizacyjne.

Towarzysze z terenu uczestniczyli w kilku zebraniach partyjnych na Cegielskim,

gdzie zetknęli się z osiągnięciami jak również i bolączkami robotników. Z uwagą przysłuchiwali się dyskusji, sami zabierali w niej głos, uczyli się sposobu prowadzenia zebrania i umiejętności podsumowywania i wyciągania wniosków.

Szczególnie szeroko omawiane było na tych zebraniach zagadnienie wzmocnienia hodowli. Sekretarze Komitetów Gminnych zrozumieli, że trzeba pomóc w zaopatrzeniu w mięso towarzyszy — robotników, dokumentując w ten sposób w praktyce sojusz robotniczo-chłopski. Jesteśmy przekonani, że to zrozumienie do-

NAJZDOLNIEJSI KURSANCY

Oni nie zmarnowali okazji do pogłębienia swej wiedzy

Z nazwiskiem tow. Jadwigi Szymletowej zetknąłem się po raz pierwszy, kiedy organizacja partyjna woj. poznańskiego wybierała swoich delegatów na Kongres



Tow. Jadwiga Szymletowa studiuje uważnie „Krótki kurs historii W. K. P. (b).

Zjednoczeniowy. Z fotografii, jaką położył mi na biurku goniec redakcyjny, spojrzała na mnie młoda, szczupła kobieta o dużych ładnych oczach. Obok fotografii widniała krótka charakterystyka; „tow. Jadwiga Szymletowa, lat 26, pow. Wschowa, sekretarz Komitetu Gminnego, młoda, zdolna aktywistka partyjna”.

Bardzo byłem zadowolony, kiedy poznałem tow. Szymletową osobiście. Tow. Kujawa, dyrektor Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej w Poznaniu, wskazał mi na nią jako na jednego z najlepszych uczniów kursu dla sekretarzy Kom-

itetów Gminnych. Partia oceniła zdolności pracującej w terenie aktywistki i skierowała ją na miesięczny kurs, aby tu mogła pogłębić swoje wiadomości praktyczne z teorią. Rozmowa moja z tow. Szymletową toczyła się w obecności

dwóch jeszcze przodujących słuchaczy kursu: tow. tow. Stefana Żyburę z pow. Leszno i tow. Józefa Malinowskiego z pow. zielonogórskiego. Wszyscy troje opowiedzieli mi dużo ciekawych szczegółów ze swojej pracy partyjnej i z życia. W tych

rozniących się od siebie tematopowieściach jedna nuta powtarzała się stale: wzrastające świadomości klasowe i coraz głębsze i serdeczniejsze przywiązanie do Partii.

Ale oddaję im głos.

Tow. Szymletowa od razu zrozumiała o co mi chodzi. Jako mała dziewczynka wyjechała z rodzicami do Francji. Ojciec, robotnik nadaremnie szukał w kraju pracy. We Francji mała Jadzia kończyła szkołę powszechną; do Polski wraca na dwa lata przed wojną. Pierwszą pracą zarobkową w Lesznie i pierwsze bezpośrednie zetknięcie się z fabrykantem. Zajęta robotą nie ukłoniła się właścicielowi, który podszedł do warsztatu. Bolesne uderzenie, jakie otrzymała wtedy pamięta tow. Szymletowa do dziś.

Praca na roli u rodziców, którzy otrzymali kawałek gruntu z reformy rolnej w gromadzie Jedrychowice, gm. Wschowa Południe. Tow. Szymletowa ma oczy otwarte szeroko i chociaż młoda umie nimi dobrze patrzeć.

Widzi wyzyskiwaczy wiejskich, którzy gnębią biedotę, widzi bogatych kumotów, którzy poobsadzali stanowiska w gminie, w Samopomocy Chłopskiej. Widzi i buntuje się.

W styczniu 1947 r. wstępuje do Partii, by jak mówi „lepiej zrozumieć”. Organizuje w swojej gromadzie koło partyjne, którego zostaje I sekretarzem.

Rozpoczyna się walka. Gminny Komitet Opieki Społecznej obdziela zamiast potrzebujących — bogaczy, tow. Szymletowa robi z tym porządek. Zle się dzieje w Samopomocy Chłopskiej, której prezes trzyma z wiejskimi wyzyskiwaczami. I tu po wielu wysiłkach udaje się otworzyć małorolnym chłopom oczy.

Pracy jest coraz więcej, w międzyczasie umierają rodzice. Tow. Szymletowa oddaje ziemię krewnym, sama rozpoczyna pracę w majątku PNZ jako kierowniczka świetlicy. Organizuje dwie nowe świetlice w zespole, wciąga do pracy kulturalno - oświatowej młodzież i starszych ze wsi.

W czerwcu 1948 r. tow. Szymletowa wybrana zostaje na stanowisko sekretarza Kom. Gminnego. Jest członkiem egzekutywy Komitetu Powiatowego, radną PRN, przewodniczącą Komisji Kontroli Społecznej.

W grudniu 1948 r. wybrali ją wspólnie towarzysze z b. PPR i b. PPS jako delegatkę na Kongres.

— Ciągle jeszcze żyję wra-

żeniami z Warszawy. Na każdym kroku, w codziennej pracy partyjnej staram się realizować uchwały podjęte na Kongresie. Wytknęły mi one jasno moją drogę i pozwoliły zrozumieć niejedną trudną problematykę stawiając przed nami naszą walkę — kończy tow. Szymletowa opowieść o swojej pracy.

Tow. Stefan Żybuza z gm. Lipno, pow. Leszno jest również synem robotnika. Przed wojną i w czasie okupacji zatrudniony był jako robotnik rolny. Po wyzwoleniu rozpoczęła pracę w Zarządzie Gminnym jako poborca podatku gruntowego.

Prędko stał się tow. Żybuza solą w oku w miejscowych bogaczy wiejskich. Zaden ich manewr, żadna próba przerzucenia ciężaru podatków na biedotę wiejską nie uszły jego czujności. W ciężkiej i odpowiedzialnej pracy uczył się tow. Żybuza wiele i coraz więcej rozumiał.

W styczniu 1947 roku wstępuje do Partii. Rozpoczyna obok pracy zawodowej aktywną działalność na odcinku młodzieżowym, szczególnie w gminie zaniedbanym. Jest zastępcą komendanta gminnego „S. P.”. Wiosną 1948 r. miejscowe koło wybiera go na swego sekretarza. Aktywista partyjny zwraca swoją działalnością uwagę Komitetu Powiatowego. W listopadzie 1948 r. zostaje wybrany I sekretarzem Komitetu Gminnego.

Ostatni z moich rozmówców tow. Józef Malinowski z gm. Racule pow. Zielona Góra, jest repatriantem z Buga, gdzie miał dwuhektarowe gospodarstwo. Niski, krępy, w okularach jest chyba najstarszym uczestnikiem kursu. Energia aż go rozsądza.

Tow. Malinowski ma za sobą cały szlak bojowy i Armii. Obecnie jest plutonowym rezerwy. Po zakończeniu wojny odnajduje rodzinę w pow. zielonogórskim. Od razu staje do pracy. Jest radnym Gminnej Rady Narodowej, czynnym działaczem Związku Osadników Wojskowych i Samopomocy Chłopskiej. Do Partii wstępuje w grudniu 1946 roku i wkrótce zostaje sekretarzem miejscowego koła. I stycznia 1948 r. towarzysze z Racul wybierają go na I sekretarza Komitetu Gminnego.

Na tym stanowisku rozwija aktywną działalność organizacyjną. W gminie powstaje 6 nowych kół, przybywa 140 nowych członków Partii. Znajduje się nieosiągalny dotąd lokal na świetlice. Rosną szeregi Związku Młodzieży Polskiej, którego koła są już w każdej gromadzie.

Tow. Malinowski jest bardzo zadowolony z kursu w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej.

— Uporządkowałem moje dotychczasowe wiadomości, zdobyłem wiele nowych. Wykładowcy otworzyli mi oczy na rzeczy, których dawniej nie rozumiałem. A najważniejsze, nauczyłem się w jaki sposób rozwijać swoją wiedzę przez samokształcenie, jak czytać prasę partyjną i książki. Czekam z niecierpliwością, kiedy będę mógł wrócić w teren, aby tam podzielić się z towarzyszami tym wszystkim, czego dowiedziałem się na kursie — mówi poważnie tow. Malinowski.

Tow. tow. Szymletowa i Żybuza przytakuja mu w milczeniu. Ci trzej najzdolniejsi uczniowie nie zmarnowali okazji pogłębienia swoich wiadomości teoretycznych, jaką dała im Partia. Zresztą już swoją poprzednią pracą w terenie dali gwarancję, że tak będzie. (jot)

Kurs podstawą do samokształcenia

Duży nacisk w ciągu miesięcznych zajęć na kursie położyło kierownictwo na wdrożeniu słuchaczy do pracy samokształceniowej. Początkowo szło trudno. Towarzysze nie rozumieli często wielu zawiłych terminów, niekiedy im nie zawsze chciało się pomyśleć.

Najlepiej uwidaczniało się to na przeprowadzonych prasówkach. Od razu widać było, kto przeczytał gazetę i zastanowił się nad treścią najważniejszych artykułów, a kto przerzucił ją tylko „po łebkach”.

Byli i tacy, którzy próbowali przeczytać całą gazetę od „deski do deski”, a później dziwili się, że w głowach powstaje im chaos.

Już jednak po pierwszym tygodniu wszyscy niemal towarzysze zrozumieli jaką korzyść daje należyte przeczytanie gazety i zastanowienie się nad specjalnie ich interesującymi artykułami. Jesteśmy przekonani, że tym swoim zrozumieniem podzieliła się z towarzyszami w terenie, że gazeta partyjna stanie się ich codzienną strawą.

Osobne zagadnienie stanowiło samodzielne czytanie broszur, a przede wszystkim studiowanie „Krótkiego Kursu Historii W. K. P. (b).

Towarzysze zrozumieli, że po to

aby mogli się nadal rozwijać nie wystarczy miesięczny kurs, że jest on tylko podstawą, którą trzeba rozszerzać przez samokształcenie.

Najzdolniejsi słuchacze staną się w terenie prelegentami i na podstawie wkładek z „Chłopskiej Drogi” prowadzić będą kursy niedzielne. Po to jednak, aby wyjaśniać coś innym, należy samemu być dobrze przygotowanym.

Trzeba stwierdzić, że większość z towarzyszy zdawała sobie z tego sprawę. Początkowo z trudem, później jednak coraz łatwiej potrafili się wdrażać w dyscyplinę pracy samokształceniowej. Prym wiodli i w tym wypadku najlepsi uczniowie tow. Szymletowa, Żybuza i Malinowski.

Wszyscy absolwenci kursu dla sekretarzy Komitetów Gminnych nie powinni jednak zapominać, że praca samokształceniowa jeśli ma wydać rezultaty powinna być kontrolowana. Tą kontrolą muszą być przeprowadzane regularnie seminaria, w czasie których wyjdzie najłatwiej na jaw, kto nad sobą naprawdę pracował, a kto ma jeszcze braki, które powinien wyrównać.

Trzeba pamiętać starą prawdę, że „kto się nie uczy — staje w miejscu, a kto stać w miejscu, ten się cofa”.



Przedstawiciel naszej Redakcji w rozmowie ze słuchaczami kursu w Woj. Szkole Partyjnej.

da im bodźca do pracy w terenie.

Jednocześnie uświadomili sobie oni jak olbrzymie korzyści daje Polsce Ludowej rozwijający się wspaniale w fa-

brakach ruch współzawodnictwa pracy. Kiedy rozmawialiśmy na ten temat z tow. Józefem Walkowiakiem z pow. Środa powiedział nam on:

„Takie samo współzawodnictwo powinni rozwijać wszyscy małe i średniorolni chłopcy pod względem zwiększenia wydajności z ha i w zakresie zwiększenia hodowli trzody chlewnej i bydła rogatego”.

W czasie trwania kursu towarzysze zwalniani byli również na odbywające się w tym okresie na ich terenie zebrania gminne. Po powrocie musieli przedstawiać sprawozdania, które następnie omawiane były przez wszy-

skich słuchaczy. W ten sposób uczyli się towarzysze właściwego podchodzenia do sprawozdawczości, tak ważnego zagadnienia w pracy organizacyjnej.

554% normy osiągnęli czołowi przodownicy MASOWY RUCH WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY przy budowie hotelu „Bazar”

Dzień i noc bez przerwy i bez wytchnienia trwają prace przy budowie Bazaru Poznańskiego. W mrocznych korytarzach — oświetlonych 100 żarówkami — niby w kopalni węgla; taczka za taczka, robotnicy wiozą wapno, cement, żwir. Nie słychać tu zbędnych rozmów, każda minuta 8 godzin pracy jest celowo zużyta. Z każdą godziną rosną ściany i stropy.

W sobotę było 1500 m kw. ułożonego stropu. Minęła sobota, niedziela, poniedziałek, wtorek. W środę murarze mogli powiedzieć: ułożyliśmy 4500 m kw. stropów.

Przy takim tempie roboty wszyscy zbiorowo przekroczyli normy. Na czoło wysunęli się Władysław Jędrzejczak, Antoni Bogdański i Józef Rajtajski, z których każdy osiągnął 554 proc. normy. Ich zarobek dzienny wyniósł 2 215 złotych.

Niedaleko za nimi pozostała druga grupa murarzy: Kazimierz Golań, Adam Jurga, Władysław Tomaszewski, Józef Brzózka, Wacław Gister, Antoni Mackowiak, z których każdy wyrobił 450 proc. normy. Cieśle, zatrudnieni przy szalowaniu stropów: Michał Czarnecki, Roman Fitze, Bernard Wendtland, wypracowali po 328 proc.

Robotnicy i kierownictwo robót chcą zrobić Poznaniowi niespodziankę, oddając na 5

dni przed terminem budynek hotelowy do użytku. Na terenie budowy istnieje kilka rodzajów współzawodnictwa. Między PPB 3 a PPB 1, między kier. Nowickim a kier. Lisem, poza tym każdy z mistrzów: Kruszono Piotrek, Kamieniak, Leitgeber, każdy chce, aby jego zespół był pierwszy. W każdej grupie po cichu rywalizują ze sobą robotnicy.

ŚLADAMI NASZYCH ARTYKUŁÓW

Ambulatorium i świetlica dziecięca PZPO

otrzymają odpowiednie pomieszczenie

Przed kilkoma dniami ukazał się w „Gazecie Poznańskiej” artykuł, omawiający szereg braków w urządzeniach socjalnych Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przy ul. Sikorskiego. Z zadowoleniem konstatujemy, że artykuł nasz wywarł pożądaną skuteczną. Wczoraj otrzymaliśmy pismo, w którym dyrekcja PZPO przyznaje nam słuszność, zaznaczając jednak, że przejęła ona pod swój zarząd fabrykę przy ul. Sikorskiego w dniu 10. 1. 49 r. i w tak krótkim terminie nie była w stanie usunąć wymienionych braków.

Współzawodnictwo przyciąga niby magnes. Student II roku S. I. Tadeusz Fliszewski bezinteresownie pomaga przy obliczaniu wykonanej pracy. Kiedy podawano nam wyniki, to Wegner kilkakrotnie sprawdzał obliczenia. Poszliśmy na budowę. Spojone z prawą cegły stropu ilością kwadratowych metrów potwierdziły wysiłek robotników-przodowników pracy. (m)

NAGRODY i DYPLOMY dla najlepszych pracowników DOKP-Poznań

Dnia 13 bm. odbyło się w Wągrowcu uroczyste wręczenie dyplomów i nagród pieniężnych najlepszym pracownikom kolejowym, którzy wyróżnili się w współzawodnictwie pracy. Nagrodzono dyplomami i pieniędzmi od 2.000 do 5.000 zł 73 przodowników pracy i 14 racjonalizatorów.

Na czoło przodowników pracy w miesiącu grudniu wysunęli się:

W Służbie Ruchu: Walenty Zasięczny — robotnik ze stacji Krotoszyn — wykonał 167 proc. normy — zaoszczędzając 61,8 par. godz. pracy manewrowej. Bolesław Motyl — robotnik ze stacji Krotoszyn wykonał 166 proc. normy —

zaoszczędzając 61,5 par. godz. pracy manewrowej.

W Służbie Mechanicznej: Jan Staszak — przodownik rzemieślników i starsi rzemieślnicy: Maksymilian Cieliewicz, Leon Pawlicki, Józef Jande.

Pracownicy ci zatrudnieni w Warsztatach Kolejowych w Poznaniu, racjonalnym i umiejętnym podejściem do pracy osiągnęli 194 proc. normy.

W Służbie Drogowej: Stanisław Matecki — rzemieślnik zatrudniony w Rejonie Budynków Poznań 2 — wykonał przy instalacji ogrzewania centralnych 163,63 proc. normy. Stanisław Rymlein — rzemieślnik, zatrudniony w Odcinku Drogowym w Stęszewie, przy wykonywaniu ogrodzeń osiągnął 156 proc. normy.

W Służbie Handlowo-Tarjowej: Leon Chraplewski — kasjer biletowy, zatrudniony na stacji Poznań Gł., wykonał 227 proc. normy. Marian Michalak — kasjer towarowy — zatrudniony na stacji Poznań Wschód, wykonał 220 proc. normy.

W Służbie Zasobów: Leon Jaśkiewicz — robotnik kwalifikowany — wykonał 289 proc. normy. Stanisław Adamczyk — robotnik kwalifikowany — wykonał 278 proc. normy. Pracownicy ci są zatrudnieni przy zaladunku i wyładunku ziomu.

W Służbie Sanitarnej: Wanda Bembińska — sprzątaczką — zatrudniona w Sanatorium w Chodzieży, wykonała 175 proc. normy. Leon Chybała — ślusarz — zatrudniony w Sanatorium w Chodzieży, wykonał 168 proc. normy.

Służba Elektrotechniczna: Kazimiera Berger — telegrafistka, zatrudniona w Odcinku Teletechn. Poznań Węzeł, wykonała 174 proc. normy. Władysław Pinczak — telegrafista zatrudniony w Odcinku Teletechn. Poznań Węzeł, wykonał 158 proc. normy.

W Biurze Kontroli Dochodów: na pierwsze miejsce wysunął się znany reprezentacyjny bramkarz ZKK Poznań Konrad Tomiak — str. adiunkt wykonując 288 proc. normy.

W Służbie Ochrony Kolei najlepszym strażnikiem okazał się Stanisław Woźny —

strażnik SOK Poznań, uzyskując 91 pkt.

Za pomysły racjonalizatorskie nagrodzono 14 racjonalizatorów: Feliks Balul — pomocnik rzemieślnicy — zatrudniony w Oddziale Elektrotechnicznym w Zbąszynku, za ulepszenie nasadki kontaktowej do rozrusznika silnika elektrycznego przy żurawiu węglowym. Ignacy Patan — rzem.-specjalista — zatrudniony w Odc. Zabezp. Ruchu Poc. Zbąszynek, za urządzenie do konserwacji kratowych masztów semaforów. Franciszek Matuszewski — kierownik robót w warsztatach w Poznaniu, za projekt wózka do zestawów kołowych. Bolesław Marianowski — zawiadowca Odcinka Teletechnicznego Poznań oraz 6 pracowników, nagrodzono za uruchomienie 2 rurowciągów poczty pneumatycznej w gmachu Dyrekcji.

Po zagajeniu i powitaniu zebranych pracowników przez prezesa miejscowego Koła ZZK ob. Jurga, przemówienia okolicznościowe wygłosili: starosta powiatowy ob. Rogowski, sekretarz PZPR tuż. Lewandowski i ob. Kukurenda w imieniu Okręgowego Zarządu ZZK.

W przemówieniach swoich mówcy wskazywali na ważność akcji współzawodnictwa pracy w odbudowie naszego państwa, dziękując zebranych przodownikom za ich wysiłek w ramach wielkiego planu odbudowy.

Po odśpiewaniu „Międzynarodówki” nastąpiła część artystyczna. Zespół amatorski ZZK Poznań odegrał komedię Bałuckiego „Grube Ryby”.

Wojewódzki Zjazd referentów administracyjno-prawnych i inspektorów samorząd. w Szamotułach

W dniach 18 i 19 lutego br. odbędzie się w Szamotułach zjazd referentów administracyjno-prawnych i inspektorów samorządowych w skali wojewódzkiej. Omawiane na nim będą sprawy pokazowo-szkoleniowe z zakresu ewidencji ludności.

Praktyczne szkolenie przeprowadzane będzie w zborze prowadzonym biurze ewidencji ludności w Zarządzie Miejskim w Szamotułach. (bia)

SPORT... SPORT... SPORT...

Pierwsze zawody pływackie w Gorzowie

Na krytym basenie w Gorzowie rozegrano pierwsze w bieżącym sezonie zawody pływackie między ZKS P. Z. Inż. a ZZK Brda (Bydgoszcz), które zakończyły się niktym zwycięstwem drużyny P. Z. Inż. w stosunku 45:40 pkt. Do ciekawszych wyników należy czas w biegu na 100 m st. klas. w konkurencji żeńskiej, w którym zwyciężyła Maternowska w czasie 1:44,5 min.

Spotkanie w piłce wodnej zakończyło się również zwycięstwem zespołu P. Z. Inż. w stosunku 5:1 (2:1).

Czechosłowacja pokonała Kanadę 3:2

Jako ostatnie spotkanie rozegrano w ramach hokejowych mistrzostw świata mecz Czechosłowacja — Kanada.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 3:2 (0:0, 2:1, 1:1).

13 lekkoatletów Warszawy weźmie udział w mistrzostwach Polski

Do sobotnio-niedzielnych zimowych mistrzostw lekkoatletycznych Polski w Poznaniu wypłynęły dalsze zgłoszenia, wśród których notujemy awizowanie przez Warszawę 13-osobowej ekipy oraz 2 z Łodzi. W sumie, dotychczasowa liczba zgłoszeń zbliża się do 100 osób.

W związku z tym, że ostatecznym terminem zgłoszeń jest 17 bm., oczekuje się szeregu nowych.



MOZDZIŃSKI
Reprezentant Szczecina w wadze piórkowej, Mozdziński, wystrzymał zwycięski pochód Wityka, wygrywając z nim zupełnie zastąpienie.

Turniej ZS Gwardia o mistrzostwo woj. poznańskiego w tenisie stołowym

Zrzeszenie Sportowe „Gwardia” w Poznaniu organizuje wojewódzki turniej tenisa stołowego w konkurencji indywidualnej i zespołowej, dostępny dla członków ZS Gwardia.

Otwarcie turnieju nastąpi w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 10.30 w sali sportowej KS Gwardia w Poznaniu przy ul. Gen. Świerczewskiego (boisko dawn. Ośrodek W. F.). Rozgrywki, które odbywać się będą systemem pucharowym, toczy się będą równocześnie na 4 stołach.

Pierwsza próba poznańskich piłkarzy ZZK - Dąb

W niedzielę, 20 bm. o godz. 11 na boisku w Dębou młodszy piłkarstwa będą mogli powitać nieoficjalne otwarcie tegorocznego sezonu spotkaniem z Gwardią.

Do rozgrywek zgłosiło się dotąd ponad 80 zawodników, w tym około 60 z powiatów. Walczyć oni będą o mistrzostwo zespołowe i piękna nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Komitet PZPR przy woj. UBP w Poznaniu. Dalsze cenne nagrody dla zespołów i w konkurencji indywidualnej ufundowały: Komenda Wojewódzka MO, Dowództwo KBW, Komenda Miasta MO, prezes ZS Gwardia mjr Zaleski i Komitet Pracowniczy WUBP. (ka)

30 tys. zł. przyniosła Anglii Olimpiada

Opublikowano oficjalne dane statystyczne, dotyczące igrzysk olimpijskich, które odbyły się w letnie ub. roku w Londynie. Jak wynika z tej publikacji Olimpiada przyniosła Anglii prawie 30.000 funtów szterlingów czystego zysku. Wpływ z tej imprezy wyniósł bowiem 599.850 l. szt. podczas gdy na jej zorganizowanie i przeprowadzenie wydano 570.000 l. szt.

Podstuchane

Znany działacz sportowy i sędzia piłkarski ob. Jachczyk (ZZK-Poznań) zgłosił swój powrót do Kol. Sędziów POZPN.

Chudziak (San) oraz Hołodyński (Stella-Zabikowo), którzy są zatrudnieni w kolejniectwie poznańskim, mają ukończyć zaliczenie piłkarską ZZK.

Trenerem piłkarzy poznańskich ZZK ma zostać Boettcher Antoni — były reprezentacyjny obrońca drużyny narodowej oraz I ZZK, a wychowawcą HCP, który przebywa obecnie na kursie instruktorskim PZPN w Katowicach.

OGŁOSZENIA

Centrala Handlowa Materiałów Budowlanych

Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Ekspozytura Rejonowa w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 13
Tel. 22-13, 22-19, 95-65

podaje do wiadomości, że sprzedaż materiałów budowlanych została przeniesiona z Al. Marcinkowskiego 13 na niżej wymienione nasze składowe:

- Nr 90 — Pl. Drwęskiego, tel. 97-85
- Nr 91 — ul. Gąsiorowskich 6, tel. 64-61, 64-66
- Nr 92 — ul. Gąsior 92 — na terenie Portu i Przeladowni Miejskiej, tel. 37-88.

Informacje oraz dostawy pełnowagonowe i zamówienia odprzedażowe zaliczania Biuro Ekspozytury Rejonowej, Al. Marcinkowskiego 13. 122

CENNIK OGŁOSZEŃ

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm przez szerokość i tamę (szpalty). W tekście jest 6 tamów, za tekstem — 8 tamów.
Ogłoszenia drobne liczy się za słowo.

Wielkość ogłoszenia	Za tekstem	W tekście	Niektóre ze tekstem	Drobno
od 1 do 100 mm	170,—	400,—	140,—	
od 101 do 200 mm	200,—	480,—	170,—	6,—
od 201 do 300 mm	230,—	550,—	200,—	
powyżej 300 mm	300,—	720,—	270,—	

Ogłoszenia tabelaryczne, bilansowe, biurowe — 100% drożej.
Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50% drożej.
Ogłoszenia w numerach specjalnych i okazjonalnych o 100% drożej.
Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukujące się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie biorą się pod uwagę.
Ogłoszenia w „Gazecie Poznańskiej” i „Expressu Poznańskim” przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń R. S. W. „Prasa” Poznań ul. Kantaka 8-9 — tel. 339-31.

Marksistowska Biblioteka Jedności

Dla udostępnienia szerokim masom pracującym podstawowych dzieł klasyków marksizmu, Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza” przygotowała komplet 15 dzieł w popularnym wydaniu „Marksistowskiej Biblioteki Jedności” w cenie 1000 zł za całość.

- 1. K. Marks — Historia WKP (b)
- 2. K. Marks — Wojna domowa we Francji
- 3. W. I. Lenin — Dzieciła choroby „lewicowości” w komunizmie
- 4. K. Marks i F. Engels — O materializmie historycznym
- 5. K. Marks — Placa, cena i zysk
- 6. K. Marks i F. Engels — Manifest Komunistyczny
- 7. W. I. Lenin — Imperyalizm jako najwyższe stadium kapitalizmu
- 8. K. Marks — Praca najemna i kapitał
- 9. K. Marks — 18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte
- 10. K. Marks — Walki klasowe we Francji
- 11. F. Engels — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
- 12. F. Engels — Ludwik Feuerbach
- 13. F. Engels — Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa
- 14. J. Stalin — Zagadnienia Leninizmu 123
- 15. W. I. Lenin — Karol Marks

Do nabycia we wszystkich księgarniach Sp. Wyd. „Książka i Wiedza”. Zamówienia na komplet „Marksistowskiej Biblioteki Jedności” wraz z opłatą należy kierować na adres: Centrala Księg. Sp. Wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa, Lwowska 5.

Dyrekcja Szkoły Przeposobienia Przemysłowego nr 1

w Sulęcinie rozpisuje

przetarg

na dostawę artykułów żywnościowych — kolonialnych i mięsnych dla 600 osób.
Termin składania ofert jeden tydzień od dnia ogłoszenia. 126

Akordeon — Hohner oraz rower sprzedam. Fabryczna i m. 4. 120

Samochód ciężarowy Morris - Commercial 1 1/2 ton. przyczepka 1 ton. w dobrym stanie okazynie sprzeda K. K. O. Miasta Srody w Srodzie Wilk. tel. 65. 121

Kupię elektrolity, lampy, części radiowe oraz zdekompletowane odbiorniki radiowe, projekторы filmowe i filmy 16 mm. W. S. F. R. Poznań, św. Marcina 27. 90

Tłumacz przysięgły języków francuskiego i niemieckiego. Emilia Koszewska. Poznań Działajskich 2. 74

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 8-9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefon: Red. nac. 519-63, s-cera red. nac. 508-78, sekr. red. 518-87, red. ogólny 518-22, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i numerata 502-84 biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.
Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Drukono w Drukarni PPZO Poznań, Północ
K — 54389

Aktyw gospodarczy w Zielonej Górze docenia w pełni znaczenie akcji hodowlanej

W sali posiedzeń Komitetu Powiatowego PZPR w Zielonej Górze, odbyła się odprawa aktywów gospodarczych PZPR i SL z udziałem delegatów wojewódzkich i wojewódzkiego pełnomocnika akcji „H”.

Po otwarciu przez I sekretarza kom. pow. PZPR, tow. Zmudzkińskiego, fachowe referaty wygłosili: tow. Kuczyk, delegat KW PZPR, ob. Malinowski z ramienia Zarządu Wojewódzkiego SL i delegat Centrali Rolniczej i delegat Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

Pełnomocnik wojewódzkiej akcji „H” skonkretyzował obecny etap akcji hodowlanej na dwóch zasadniczych momentach: szerokiej prognozie mającej na celu uświadomienie chłopu o korzyściach z hodowli, oraz momencie współpracy wszystkich czynników społecznych i związkowych z wyeliminowaniem fałszywego dla akcji regionalizmu.

Ob. Makowski, prezes powiatowej ZSCH, zapowiedział premiowanie sztuk rozpłodowych oraz zakładanie zespołów gminnych do współzawodnictwa w hodowli.

Tow. wicestarosta Szydłowski, omówił sprawę zapobie-

gania chorobom zakaźnym świń i podkreślił, że panującą obecnie na Ziemi Lubuskiej różnicę, zlikwidować można tylko przez gruntowne wydezynfekowanie chlewów i powszechne szczepienie.

Tow. Brasiłowa rzuciła apel do kobiet wiejskich, aby w kołach Gospodyń Wiejskich popierały na swym odcinku akcję hodowlaną. Każda kobieta powinna zrozumieć, że akcja hodowlana liczy na jej bezpośredni udział.

W dyskusji stojącej na wysokim poziomie, co z zadowoleniem stwierdził pełnomocnik wojewódzkiej akcji „H”, zabierało głos około 15 chłopów.

Tow. Natkaniec z Konradowa, domagał się sprawiedliwego rozdziału kredytów hodowlanych. Udowodnił zebranym, że hodowla jednej sztuki w zagrodzie absolutnie nie opłaca się, gdyż koszt jej wynosi około 24.000 zł. Grubo natomiast opłaca się hodowanie kilku sztuk.

Tow. Nowak z Świdnicy, apelował o przydział instuktora hodowlanego, który by się zajął ustaleniem pochodzenia rasy posiadanych w tej chwili przez chłopów macior i knurów jako materiał rozpłodowy. Wyrównanie luki w paszy treściwej uzupełnić będzie można na wiosnę wysokowartościową paszą zieloną, jak lucerna i koniczyzna. Mówca apelował do PZGS o dostarczenie potrzebnych ilości nasion.

Tow. Płocki z Kolska — apelował do PZGS o dostarczenie potrzebnych dla hodowli ilości otrąb i innych pasz treściwych.

Tow. Ziobinski z Klinicy zgło-

sił wnioski, aby lekarz weterynaryz badał bezpłatnie padłe świnię, aby w ten sposób ustalić przyczyny padnięcia i zapobiegać rozmażaniu się chorób zakaźnych.

Dyskusję podsumował wojewódzki pełnomocnik akcji „H” Stwierdził on, że cel odprawy został osiągnięty, gdyż aktyw gospodarczy w Zielonej Górze rozumie doskonale sens akcji hodowlanej. Podkreślił on rów-

nież, że promotorem tej akcji obok aktywisty winna być kobieta wiejska.

W jednogłośnie uchwalonej rezolucji aktyw zapewnił władze wojewódzkie, że przystępuje bezzwłocznie do kontraktowania trzody chlewnej w wysokości 6000 sztuk. Dostawę mleka obowiązuje zwiększyć do dziennej ilości 3.500 l, a do stawu jaj do 30.000 sztuk dziennie. (SW).

25% miejsc ulgowych w Szkole Muzycznej zarezerwowano dla niezamożnych uczniów

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej pod przewodnictwem tow. Muszyńskiego, członka Rady Zakładowej z PZInz., ustalono najpierw opłaty na rzecz Zakładu Oczyszczania Miasta i wysokości podatków od zrydlów i za psy.

Zasadniczym tematem obrad MRN była sprawa budżetu do datkowego na rok 1949, referowana przez tow. Izdeberskiego. W nowooprocuronym budżecie administracyjnym przewidziano w dochodach i wydatkach kwotę 193 mil. zł, w budżecie instytucji dobra publicznego — kwotę 120 mil. zł i w zakładach miejskich — 270 mil. zł.

Niedobór budżetowy wyniósł 35 mil. zł. Celem uzyskania pokrycia na niedobór zrobiono wniosek do Samorządowego Funduszu Wyrównawczego.

Tematem burzliwych obrad była sprawa ewentualnego przejęcia przez Państwo Muzeum Ziemi Lubuskiej, gmachu Teatru Miejskiego i Miejskiej Szkoły Muzycznej. Wobec niemożności subwencjonowania

tych instytucji przez miasto, postanowiono wystąpić jak najwcześniej z wnioskiem o upaństwowienie ich. Ze względu na gospodarczych podniesiono opłaty w Szkole Muzycznej do wysokości 1.400 zł miesięcznie od jednego ucznia.

Zarezerwowano jednak 25% miejsc w szkole dla zdolnych a niezamożnych dzieci. Przydziałami tych miejsc zajmie

Współzawodnictwo pracy w gminie Lubiszyn podniosło gospodarkę we wszystkich gromadach

Gmina Lubiszyn należy do najaktywniejszych w powiecie gorzowskim. Stan jej zagospodarowania i uporządkowania może być wzorem dla innych gmin. Przyczyniło się do tego przede wszystkim właściwe zorganizowanie współzawodnictwa pracy.

W ramach tej akcji zlikwidowane w maj. Tarnówko i Barnówko 399 ha odlogów dzięki pomocy sąsiednich gromad: Lubna, Lubiszyn, Tarnowa, Brzezna, Wysokiej i Dziecuszyc. Gospodarze posia-

dają w gminie około sto par koni.

W trosce o podniesienie warunków kształcenia młodzieży uporządkowano 7 szkół, a w szkole lubiszynskiej założono centralne ogrzewanie. Koszt tych prac wyniósł 350.000 zł, z czego 300.000 zł uzyskano z pracy bezinteresownej i ze sprzedaży złomu.

Oplotowano dalej dwie szkoły, uporządkowano boiska i ogrody dookoła nich. 9 remiz strażackich doprowadzono do stanu używalności. Również zwózka opału, węgiel i drzewa dla szkół odbywała się w ramach współzawodnictwa pracy.

Najważniejszym wynikiem jednak było zwiększenie obszaru zastawów dzięki współzawodnictwu między gromadami. (el)

Troski i uśmiechy Poszerzyć ulicę Towarową

Lewa ramię ulicy Sułchowskiej prowadzi do Zakładów Wagnio. Tuż za przejazdem kolejowym skręca w lewo uliczka Towarowa nieposiadająca chodników a szerokość jej łącznie z dróżką dla pieszych nie przekracza 5 metrów.

Tym wąskim pasemkiem błota i „kociich łbów” kroczy codziennie 2000 robotniczych nóg.

Byłem tam dzisiaj! Dzień pochmurny z przelotnym deszczem. Kahuże błota ciągną się aż pod fabryczną bramę.

Niesposób przejść ścieżką ale przejeżdżające auta ciężarowe zmuszają do uciekania prosto w „bajorka”.

Po przeciętej stronie ulicy stoją tylko 3 budynki. Przed każdym budynkiem niby na wsi — ogródki. Reszta długości ulicy też tylko ogródki.

Usunięcie tych ogródków przed domami poszerzyłoby ulicę Towarową przynajmniej o 3 metry, a więc o więcej jak połowę obecnej szerokości.

A ile kosztuje wyłożenie chodników na 300 metrach ulicy? Zapewne niewiele, jak na budżety 32-tysięcznego miasta wydzielonego.

2000 pracujących ma prawo do magać się tego! (SW)

KRONIKA
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA 1
TEL. 855
Ważne telefony: — Straż Pożarna — 08, Milicja Obywatelska — 555 i 666, Urząd Bezpieczeństwa — 307 i 308, Apteki — 900 i 833, Szpital Miejski — 582, Karetka do przewozu chorych i Pogotowia nocnego Ubezpieczalni Społecznej — 50L.

Nowe koła TPRP.
Pracownicy Technicznej Obsługi Rolnictwa w Gorzowie założyli koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, do którego zapisało się 40 członków. Koło takie założone zostało również przy Gazowni Miejskiej. Po referacie organizacyjnym sekr. koła PZPR, przy Gazowni, 60 nowych członków podpisało deklaracje członkowskie. Również przy kole dzielnicowym PZPR w śródmieściu założono odrębne koło TPRP, liczące 55 członków.

Udany wieczór na Pomoc Zimową
W sali DLP, odbył się karnawałowy wieczór rozrywkowy, z którego dochód przeznaczono na rzecz Pomocy Zimowej. W ramy wieczoru wpleciono bogaty program artystyczny w wykonaniu artystów Teatru Poznańskiego z Danutą Bleicherówną, L. Benoit, B. Rosińskim i W. Blichiewiczem. Stronę muzyczną wzięto powierzono zespołowi salonowemu pod dyr. J. Rezlera. Mimo tak bogatej strony artystycznej, wieczór nie przyniósł dużych efektów w gotówce z powodu stosunkowo małej frekwencji.

Kolejarze urządzają turniej szachowy.
W sali Zw. Zaw. Prac. Spółdzielczych odbywa się turniej szachowy, zorganizowany przez ZSK kolo Gorzów, o puchar przechodni ZSK.
W turnieju biora udział drużyny: Ubazp. Spół. P. Z. Inz. Z. Z. Prac. Społecznych, ZBOP, „Paśed” i ZSK. Zakończenie turnieju odbędzie się 18 bm. w klubie ZSK przy ul. Dworcowej, gdzie nastąpi również wręczenie pucharu zwycięskiej drużynie.

REPERTUAR KIN ZIEMI LUBUSKIEJ

- DREZDENKO „Polonia” — „Zwycięzcy stepów”
- GORZÓW „Capitol” — „Skarb Tarzana”
- GORZÓW „Słońce” — „Pieśń Tajgi”
- GUBIN „Pionier” — Harry Smith odkrywa Amerykę
- KROSNO „Lubuskie” — „Noc grudniowa”
- KRZYŻ „Polonia” — „Stalowe serca”
- KUROWO STARE „Jutrzenka” — „Siedmiu śmiałych”
- LUBSKO „Patria” — „Spotkanie”
- MIEDZYRZECZ „Świt” — „Zagubione dni”
- SLUBICE „Piaśń” — „Onag XXVII”
- STRZELCE KRAJEŃSKIE „Osadnik” — „Carrie kłamie”
- SULECIN „Lech” — „Nowe pokolenie”
- ŚWIEBODZIN „Rialto” — „Bitwa o szynę”
- TRZCIANKA „Corso” — „Cienie przeszłości”
- WITNICA „Kometka” — Narzeczona z Turkmenii”
- WSCHOWA „Hel” — „Dziewczę z północy”
- ZIELONA GÓRA „Nysa” — Narzeczona z Turkmenii”

Niedzielne wieczory świetlicowe cieszą się dużą popularnością u pracowników Wagnio

Nasz korespondent fabryczny z Zakładów Nadodrzańskich „Wagnio”, tow. PRUSS ALFONS, donosi:

Od początku istnienia świetlicy „Wagnio” była ona nieczynna w niedziele. Znaczna

ilość młodzieży, uczącej się w szkole zawodowej Wagnio oraz część pracowników nie miała faktycznie gdzie spędzać niedzielnego popołudnia.

Z pomocą przyszła tu Rada Zakładowa z Wydziałem Socjalnym, urządzając niedzielne wieczory świetlicowe, na których można się wesoło zabawić bez używania napojów wysokowych. Ponieważ akcja dramatyczna i chór nie zgłosiły jeszcze udziału w wieczorach, program wypełnia w tej chwili doskonała orkiestra smyczkowa pod dyrykcją ob. Bartosza. Oprócz muzyki lekkiej i tanecznej słyszemy tam utwory poważne kompozytorów naszych i zagranicznych.

Wieczory cieszą się dużą popularnością.

Złodzieje w potrzasku

W czasie pościgu za złodziejami funkcjonariusze M. O. z powiatu Wolsztyn i posterunku M. O. Babino skontrolowali sąsiadującą z powiatem wolsztynskim stację kolejową Krencko w pow. Międzyrzecz.

Przy legitymowaniu podejrzanych zatrzymano St. Chrocińskiego, gorzelnego z Krencka, oraz W. Chojackiego z Poznania, zam. przy ul. Marsz. Focha 170.

ZMP pow. zielonogórskiego rozbudowuje swoją Organizację

W sali Główn. i Lic. dla dorosłych w Zielonej Górze, odbyło się plenium powiatowe ZMP, które zgalił ob. Szkutnik witaając przedstawicieli zarządu wojewódzkiego ZMP z wiceprzewodniczącym Woźniakiem na czele.

Ob. Woźniak wygłosił referat polityczno-organizacyjny, w którym szeroko omówił dotychczasowe osiągnięcia organizacji ZMP na terenie województwa poznańskiego. Jako przykład postawił referent organizację Zielonogórską, która w szeregach ZMP skupia 60 proc. młodzieży swego powiatu.

W następnym referacie na temat reorganizacji ZHP ob. Ciesielski scharakteryzował działalność tej organizacji w okresie międzywojennym, kiedy młodzież skupiona w ZHP,

pod protektoratem rządu sanacyjnego wychowana była w duchu antydemokratycznym. Znany był jej wrogi stosunek do Związku Radzieckiego. ZMP postawiło sobie za zadanie, stworzyć nowe ludowe harcerstwo.

Po referatach, omówiono program pracy na bieżący kwartał. Program obejmuje przede wszystkim prace nad umosowaniem Kół ZMP oraz podniesieniem poziomu ideologicznego ich członków.

W toku dyskusji poruszono sprawę otoczenia opieką kół wiejskich, przez członków kół fabrycznych i podniesienie mo-

ralności wśród młodzieży przez zakaz używania napojów alkoholowych.

Ob. Poniechtera poruszył sprawę organizowania nowych drużyn harcerskich, oraz walkę z analfabetyzmem wśród młodzieży wiejskiej. Dyskusję zrealizował wiceprzewodniczący zarz. woj. ZMP, Woźniak. (Te)

Czytaj prasę partyjną

Akcja odczytowa PCK w Międzyrzeczu

Okręg Wielkopolski PCK zorganizował w Międzyrzeczu odczyt publiczny, na którym referat pt. „Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej w walce o pokój” — wygłosił delegat PCK.

Po wysłuchaniu referatu, naświetlającego zwartą siłę i zdecydowaną wolę państw demokracji ludowej w walce o pokój — licznie zebrani mieszkańcy miasta uchwalili jednogłośnie rezolucję, popierającą zakusy imperialistów anglo-amerykańskich, dążących do wojny.

KRONIKA
Zielonej Górze

WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 144.
Szpital Powiatowy: 125 i 854.
PCK: 489.
Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej: 873.
Straż Pożarna: 149.
Telefon Powiatowego Komitetu Pracy i Zawodowictwa: 272 wzgl. 100.
DYŻURY LEKARZY
18. 3. dr. Mielnik Marian, ul. Pocztowa tel. 775
19. 2. dr. Pieniężna Izabela, Stalina 3 tel. 125

Młodzieżowe Brygady Kontroli
Pierwsze młodzieżowe Brygady Kontroli Warunków Pracy wyruszą wkrótce w teren powiatu. Zadaniami Brygad będzie kontrola prywatnych zakładów rolniczych, zapoznanie się z istniejącymi w nich warunkami pracy i placami oraz ustalenie niedociągnięć i braków. (Te)

Świetlica PMS przeniesiona
Świetlica PMS mieszcząca się do tychczas na terenie wytwórni, przenosi się do budynku fabrycznego przy ul. 3-go Maja. W Świetlicy założono sekcję muzyczną i samokształceniową. Ponadto kilka gencji wygłoszą w miesiącu kilka odczytów z zakresu zagadnień współczesnych. (Te)

Pracownicy Fabryki Dywanów omawiają nową umowę zbiorową
W sali zebrania Państwowej Fabryki Dywanów odbyła się konferencja załogi celem omówienia nowej umowy zbiorowej. Tow. Zygmunt Pankiewicz wygłosił zasadniczy referat. Obecnych było około 100 pracowników.

Remont hali sportowej
Na ostatnim posiedzeniu delegatów klubów sportowych w siedzibie inspektora kultury fizycznej uchwalono przeprowadzić całkowity remont hali sportowej przy ul. Widok 13. Ukończenie remontu hali nastąpi w końcu lutego br. Koszty odnowienia zobowiązały się pokryć wszystkie kluby sportowe, które w tej hali odbywają ćwiczenia. (Te)

Gościnne występy Teatru Polskiego
Państwowy Teatr Polski z Poznania wystawia gościnnie 19 i 20 bm. o godz. 20 w sali Teatru Miejskiego komedję w 4 aktach pt. „Świerszcz za kominem” według Karola Dickensa. Przedsprzedaż biletów w kasie teatru od dn. 17 od godz. 16. (Te)

RAISA BARTAJA I JEJ GWIAZDA

Nowe odkrycie astronomiczne młodej uczoney

Już od wczesnego dzieciństwa, czytając książki astronomiczne, gruzińska gimnazjalistka, Raisa Bartaja, zaczęła interesować się astronomią. Z biegiem czasu dziecinny jej zapał zamienił się w poważne postanowienie, ażeby poświęcić swoje życie naukowemu badaniom astronomicznym.

Młoda kobieta wytrwała dążyć do wytkniętego sobie celu. W dwa lata po ukończeniu wydziału fizyczno-matematycznego Państwowego Uniwersytetu im. Stalina w Tbilisi, Raisa Bartaja zostaje młodszym asystentem Obserwatorium Astronomicznego Gruzjskiej Akademii Nauk ZSRR.

Na ciemnym niebie.

8 kwietnia 1948 r. Raisa Bartaja zajęła, jak zwykle miejsce przy wielkim teleskopie. Na ciemnym niebie błyszczały miliardy gwiazd. Młoda uczona fotografowała obrazy nieba z gwiazdozbiorem Zmii.

Następnego dnia całe obserwatorium zostało zaalarmowane nadzwyczajną wiadomością. Przy oglądaniu negatywu zdjęcia, zauważono nową gwiazdę. Uczniowie obserwatorium z podnieceniem dyskutowali nad tym: czy dawno pojawiła się na niebie ta gwiazda i w jakiej odległości znajduje się od ziemi.

Raisa Bartaja, chcąc ostatecznie upewnić się, że nie myli się co do odkrycia nowej gwiazdy, codziennie powtarza

ła fotografię i zawsze z tym samym szczęśliwym rezultatem. Wtedy obserwatorium Tbiliskie oficjalnie doniosło innym obserwatorium astronomicznym o odkryciu nowej gwiazdy. Określono ją jako gwiazdę o tak zwanej 9 wielkości. Gwiazdy pierwszej wielkości

jaśnieją najbardziej silnym światłem, 6 wielkości są ledwie dostrzegalne gołym okiem. Gwiazdy 9 wielkości można zaobserwować tylko przy pomocy teleskopu średniej wielkości. Dalej stwierdzono, że gwiazda ta pojawiła się w końcu 1947 r. lub na początku 1948 r., lecz nie moż

na jej było wtedy zauważyć, ponieważ znajdowała się za Słońcem. Obecnie gwiazda jest w stadium wygasania, które potrwać może jednak przez kilka lub kilkanaście lat.

Raisa Bartaja odkrywca

Raisa Bartaja ze zdenerwowaniem oczekiwała odpowiedzi z Międzynarodowego Centralnego Biura Astronomicznego Odkryć w Kopenhadze, do kąd posłano telegraficzne wiadomości o odkryciu nowej gwiazdy. Przecież mogło się zdarzyć, że gwiazdę wypatrzyło w jakimś innym obserwatorium świata, wcześniej niż dokonała tego Raisa Bartaja. Jednak obawy jej były zbyteczne. Międzynarodowe Centralne Biuro Astronomiczne zawiadomiło obserwatorium astronomiczne całego świata o odkryciu nowej gwiazdy przez młodą, radziecką uczoną.

Żabi szczyt i staw



Pisząc niedawno o Kartłowiczu, wspominaliśmy, że był on zagorzałym taternikiem. M. in. zostawił on po sobie wielki dołek, mówiący o pięknie naszych gór. Zdj. Mieczysława Kartłowicza

Co jutro na obiad?

Bitki po kozacku
Tarte ziemniaki, surówka z buraków

Babka chlebowa, sos zórawinowy

Na bitki ziemleć na maszynce 0,5 kg mięsa wołowego, dodać 2 wymoczone w mleku bulki, drobno usiekane cebule, obrany surowy ziemniak utarty na tarce, soli i pieprzu do smaku i jeszcze raz wszystko przepuścić przez maszynkę. Przed wyrobieniem bitek wlać 2 łyżki zimnej wody i dobrze wymieszać. Robić nie duże okrągłe kotlety, otaczać w tarłej bulce, smażyć w tłuszczu. Na patelnii, na której smażyły się bitki, wlać śmietanę, zaprawić łyżeczką maki, zagotować, oblać bitki na półmisku, na każdy położyć trochę przysmażonej cebuli, podać z tartymi ziemniakami.

Suchy żytni chleb zalać wrzącym mlekiem tak, żeby był dobrze przesiąknięty, wtedy utrzeć na gładką masę, dodać zależnie od ilości chleba 1-2 żółtka, cukru, cynamonu i goździków mielonych, pół łyżeczki tłuszczu, olejek arakowy lub rumowy, ubite białka i łyżeczkę proszku do pieczenia. Wyłożyć do wysmarowanej formy, upiec w piecyku. Na sos zórawinowy trzeba wycisnąć sok z pół kg zórawin, rozprzewodzić wodą, dodać cukru, zagotować i zageścić mąką kartoflaną.

Pozytywka, „szafa grająca” i gramofon

Umysł ludzki zaprzęta od najdawniejszych czasów myśl o skonstruowaniu aparatu, kto by oddawał głos i dźwięki muzyczne. Pierwsze wysiłki na tym polu obserwujemy w postaci grających zegarów i tabakierok, zaopatrzonych w tzw. pozytywkę, w której dźwięki powstawały przez drganie różnej wielkości blaszek metalowych, poruszanych za pomocą kółców, rozmieszczonych na małym walec metalowym. Układ tych kółców musiał się, oczywiście, wiernie zgadzać z poszczególnymi nutami melodii pozytywki.

Na tej samej zasadzie zbudowano słynną kiedyś „szafę grającą”. Wyposażono ją dodatkowo w miniaturowe instrumenty, jak bebek,

triangel i in., również mechanicznie obsługiwane. Chciano w ten sposób uzyskać efekt brzmienia orkiestralnego. Daleki był on jednak od prawdziwie artystycznego pierwowzoru. Mimo wielu wad, „szafa grająca” była przez długi czas aparatem cenionym i podziwianym.

Dopiero gramofon rozwiązał problem, uwieczniony dawniej, za pomocą kółców, na wierniej reprodukcji głosu ludzkiego i dźwięków instrumentów muzycznych. Genialny wynalazek stał się szybko własnością dostojnie całego świata. Dziś nie ma chyba zakątka na ziemi, do którego nie dotarłby gramofon, doprowadzony dziś zresztą w konstrukcji do doskonałości. (1)

Dziwy przyrody Czy rośliny mogą się poruszać?

Świat organizmów żyjących różni się od przyrody martwej szeregiem cech, właściwości czy zdolności, które można określić jedną wspólną nazwą: oznak życia.

Jakież są to oznaki? Na pytanie, czym na pierwszy rzut oka różni się wszystko żyjące od nieżyjącego, każdy prawdopodobnie odpowie: „Każde żywe stworzenie może się poruszać. Ptaki latają, ryby pływają, zwierzęta biegają. Lecz rośliny? Przecież drzewa lub trawa przez całe życie tkwi w jednym miejscu”.

Okazuje się jednak, że i one nie zmieniając swego miejsca, potrafią samodzielnie wykonywać ruchy. Żeby to zauważyć, trzeba im się przyjrzeć dokładnie.

Tak np. listki akacji: na noc „zasypiają”, składając się jak skrzydełka motyla, a rano, gdy słońce wschodzi, rozprostowują się znowu. To samo czynią listki koniczyny.

Jeszcze ciekawsze jest przy słowianka mimosa. Wystarczy lekko dotknąć jednego listka, a cała gałązka opuszcza się i

Niemniej ciekawe są rośliny, żywiące się owadami. Znany jest kwiat o kielichu w kształcie dzbanuszka z jaskrawym listkiem ponad nim, który zwraca na siebie uwagę owadów. Wewnątrz „dzbanuszek” jest zwilżony słodkim sokiem, który również przyciąga owady. Muszka czy żuczek, który tam trafi, nie może się już wydostać, gdyż wewnętrz-



na część tego „dzbanuszek” pokryta jest włoskami, które opuszczają się ku dołowi w chwili, gdy owad trafi w pułapkę i nie pozwalają mu się wydostać na wolność.

Następnie roślina zabija muszkę trującym sokiem, wydzielanym przez siebie i prze trawia ją. (Czy ktośby się spodziewał po niewinnej roślinie takich „krwiożerczych” zapędów?)

Można by przytoczyć wiele jeszcze innych podobnych przykładów, które dowodzą nam, że rośliny mogą wykonywać ruchy samodzielnie, że zdolność ta nie należy jedynie do świata zwierzęcego.

Dlatego właśnie ruch można nazwać pierwszą i główną oznaką życia. (as)



reszta listków kurczy się i jak gdyby więdnie. Po upływie kilku minut wszystko wraca do normalnego stanu. Stąd często używana przenośnia.

HUMOR

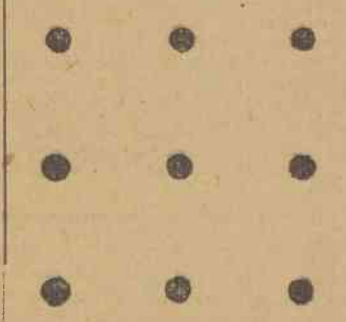


W wzięciu
Obecni i pilnik do przecięcia krat są w chlebie.

Usprawiedliwiony wstyd
— Dlaczego pan zawsze podpisuje cenzurkę swojego syna krzyżkiem, jak gdyby pan nie umiał pisać?
— Nie chcę, by nauczyciel myślał, że osoba, umiejąca czytać i pisać, może mieć takiego syna.

Pomyśl — a zgadniesz

Jak to zrobisz?
nad. H. R. — Puszczykowsko



4 prostymi liniami, nie obejmując ołówka od papieru, połączyć 9 punktów.

Lucjan Rudnicki

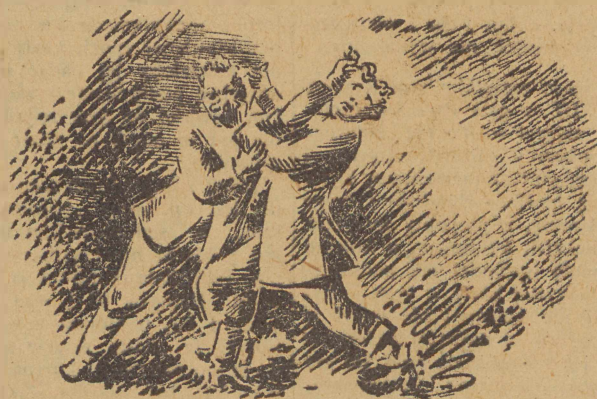
(53)

Stare i nowe

Zatrąbiłem na odczepne, a ten do mnie z siłą, którą przeceniał. Podbił mi oko, ale ja rozplaszczylem mu nos na kilka dni i w dodatku przy szarpaniu oberwałem kolnierz od koszuli. Lekka przewaga po mojej stronie dała mu powód do odgrązań, że pójdzie ze skargą do obermajstra. Nie poszedł, ale za to cztery lata później oddał mi w ręce żandarmów. Ale i potem zachowałem przewagę i to nie tylko dlatego, że mu łeb toporkiem porąbano i pozostał na całe życie ze srebrną czaszką i miedzianym czołem... Ale o tym później.

Teraz, po wyjściu z fabryki, wobec tęczowo-kolorowego otoczenia, czułem się szarą odrobina. Przy książce, w dyskusji, w lesie widzewskim, obok którego mieszkałem, w marzeniach zapomniałem o swej niedoli, ale wśród ludzi, a zwłaszcza bawiących się rówieśników, zalaływało ode mnie niezrozumiałym smutkiem. Nie mogłem się wyprostować pod ciężarem długu — dwaście rubli — mało go ubywało. Gdy w tygodniu nie było święta, wypłacano mi po awansie trzy srebrne ruble i trzy czterdziestki. Było na całotygodniowe wyżywienie i półtora rubla na dług. Ale stale zdarzały się święta, a Wielkanoc z pięciodniową przerwą do rozpaczy doprowadzała. Pierwszy raz w życiu nie mogłem się radować ze smartwychwstania Chrystusa. Czego to ta „dobra” fabryka nie popsuje! A tu buty spadają

z nóg: dwa i pół rubla. Koszula i podkładki: rubel. A ile drobiazgów! Pracuje się przecież. Trzeba dać na ofiarę w kościele, trzeba pomóc jakiejś wyjątkowo biednej babce na intencję wszystkich dusz w czyśćcu cierpiących. Czulem fizycznie, że po takim akcie siuwa się jakaś dusza z czyśćca tak gładko jak czekoladka z automatu po wrzuceniu dziesiątki. Rozumiałem, że



po długich „upaleniach” czyścicowych niejedna dusza może tam wisieć na włosku jakiegoś mizernego grzechu jej uwolnienia. A jednocześnie i babka ma na bułkę, nie odkupionej jeszcze i wystarczy miedziany grosz do jej uwolnienia. A jednocześnie i babka ma na bułkę. A tak by się chciało pomagać wszystkim, a przede wszystkim tym nieporadnym. Zawsze odczuwałem wielką przyjemność, gdy mogłem komuś pomóc w dźwiganiu, popchnąć ręczny wózek, złapać za koło, gdy się koń wybijal z sił.

Postanowiłem ograniczyć jedzenie do chleba, sacharyny i fabrycznej herbaty, ale ciotka odradzała. Nie mogłaby patrzeć na moje głodowanie. Posmiałem jeszcze bardziej. Wśród dowcipów i śmiechu, zagłębiony w „Tygodniku” stawałem się nieobecny. Nieświadomie prząłem wokół siebie kokon odosobnienia. Wyglądało, że się zawiąca dławie, że żywię nieuzasadnione pretensje. A ja, błądząc w labiryncie sprzeczności i szukając wyjścia, nie mogłem się teraz bezrozko bawić, choć taki głodny tego byłem w Sulcówjowie.

Łęcki w dorywczych spotkaniach wypowiadał zdania bardzo bliskie i jednocześnie dalekie od „śpiącego wojska”. Wychodziło na to, że nie ma co czekać, tylko budzić śpiących robotników. Długo nie mogłem zasnąć po takiej pogadance. Łęcki mówił o Polsce językiem codziennych potrzeb. Przynosiłem to do domu, ale wujostwo doradzało ostrożność. Owszem, porządny człowiek, jest ich tam więcej takich, ale jeszcze nie pora. Trzeba więcej wiedzieć, a mniej gadać. A no, zaczęli przecież sześć lat temu na pierwszego maja i co się z tego zrobiło? Tak nie zostanie, ale niech sobie myślą o tym lepsi. Kto chce na coś wyjść, musi być mądry, nie fu-fu. W ogóle, jak teraz widzę, cała rodzina wujostwa była światła, wolnościśna, realnie myśląca. Wuj pacierza nie odmawiał i do spowiedzi nie chodził bardziej z lenistwa w służbie Bożej niż z niewiary. Chętnie opowiadał o przywarach księży dla samego opowiadania, bo z innych wynurzeń widoczne było, że nie ułóżsamia kościola z jego przedstawicielami. Ciotka praktykowała opiece Bożej, jak to robiła moja matka. Dla Janka katolicyzm z umiarkowaniem. W żadnym wypadku nie pobięglaby na raty pozostawiając drobne dzieci na wszystko było zabawne i śmieszne. (Ciąg dalszy nastąpi)

ZESPÓŁ ROBOTNICZY Z POZNANIA

występował na Ziemi Lubuskiej

Zespół świąteczny Poznańskich Zakładów Przemysłu Odrzutowego bawił ostatnio na Ziemi Lubuskiej, gdzie w ramach wymiany kulturalnej między miastem a wsią wystąpił z programem tańca i recytacji w Czerwińsku, wsi, pozabawionej dotąd zupełnie rozrywką kulturalną.

Jak widzimy współpraca robotników i chłopów na polu kulturalnym rozwija się coraz bardziej. Występy zespołów fabrycznych w ośrodkach wiejskich przestały już należeć do rzadkości. Należy spodziewać się, że i wiejskie zespoły świetlicowe dokonają w najbliższym czasie „generalnej ofensywy” na fabryki. W Czerwińsku sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Wśród obecnych przewały członkinie miejscowego Koła Ligi Kobiet, do których przemówienie wygłosiła

tow. Jurczak, delegatka Wydziału Kobięcego KW PZPR. Do rozstawiającej swe instrumenty orkiestry cisnęły się dzieci, ciesząc się hukami uderzonego układem bębna i stając się dociec, jakie tajemnice kryją za sobą kulisy.

Występ rozpoczęła orkiestra, grająca melodie ludowe. Na program złożyły się deklamacje w wykonaniu ob. ob. Woroch, Wieczerek i Dołatkowskiej, odtąńczono z temperamentem tańce ludowe i odśpiewano wesołe piosenki.

Publiczność gorąco oklaski-

wała popisowego mazura w wykonaniu ob. ob. Nowakowskiej, Woroch, Cichowlas i Wieczerek. Pewnego rodzaju atrakcją był występ kierownika zespołu ob. Minnickiego, który b. do- brze recytował fragment z „Pa- na Tadeusza” pt. „Koncert Jan- kiela”.

Na zakończenie sekretarz Po- wiatowego Komitetu PZPR, — tow. Zmudzński podziękował serdecznie zespołowi, podkreśl- ając ważność wymiany kultural- nej, ułatwiającej wzajemne zbli- żenie mas robotniczych i chłop- skich.

Należy urządzić

wystawy pośmierne H. MALINY i J. WRONIECKIEGO

Przedstawienie udało się. Pu- bliczność wyrażała swe zadowolenie okrzykami na cześć so- juszu robotniczo-chłopskiego.

— To było bardzo ładne — powiedziała nam m. in. nie- smiała 7 letnia Kryśka Ziętkie- wicz.

W drodze powrotnej kierow- nik zespołu udzielił nam kilka ciekawych informacji.

— Balet nasz — powiedział on — ma już pewne tradycje. W dniu 2 maja ub. r. występo- waliśmy przed Prezydentem i Marszałkiem RP., oraz przed bawiącą w Polsce delegatką Rządu Republikańskiej Hiszpa- ni — Dolores Ibarruri. (P.p.)

Plastycy poznańscy nie mieli przed wojną gdzie wystawiać swoich prac. Obecnie posiadają własny salon (przy al. Mar- cinkowskiego), oprócz tego przy godnie wystawiają w Domu Pocztownym, na Międzynarodo- wych Targach Poznańskich, w YMCA itd., ba nawet dostojne Muzeum Wielkopolskie otwa- rło dla nich i swoje podwoje. Dziś chcemy mówić o pew- nym specyficznym rodzaju wy- staw. Istnieje mianowicie pięk- ny zwyczaj urządzania wystaw pośmiertnych. Poznań nie ma jednak jakoś do nich szczęścia, choć zaczął bardzo dobrze, gdyż w styczniu 1947 r. została zo- rganizowana zbiorowa wystawa wszystkich poznańskich pia- styków, zmarłych podczas woj- ny.

Należy pamiętać, że wysta- wa pośmiertna ma takie same znaczenie dla plastyka, jak zbiorowe wydanie dzieł dla pi- sarza. Po wojnie środowisko po- znańskie straciło już trzech swoich członków: grafika B. Gawckiego, malarza H. Mali- nę i grafika J. Wronieckiego. Pierwszemu zorganizowano ta-

ką wystawę w... kawiarni „AS”. O wystawie prac drugiego — H. Maliny, mimo, że już minął rok od jego śmierci — glucho. Wroniecki krótko przed śmier- cią brał udział w wspólnej wy- stawie. Od tej pory nie mieliśmy już okazji widzieć jego prac.

Musimy przypomnieć o zasłu- gach Wronieckiego i Maliny przy organizowaniu już w mar- cu 1945 r. PWSSP (wtedy jes- zcze Instytutu). Obydwaj zo- stawili bogaty dorobek arty- styczny, który musi być udo- stępniony szerszemu ogółowi. Tylko po zapoznaniu się z ca- łokształtem ich twórczości, kry- tycy i historycy sztuki będą mogli potem ustalić należne im miejsce w ogólnym dorob- ku plastyki polskiej.

Co do H. Maliny sygnalizuje- my, że jego prace dostały się w nieodpowiednie ręce. Obra- zy butwieją na strychu. Zosta- wił on poza tym bogatą, jak na powojenne warunki — bi- bliotekę, która powinna zostać przeniesiona w odpowiednie miejsce. (A)

Jak spędzają wolny czas milicjanci poznańscy?

W barwnie przybranej świe- tlicy Komendy M.O. w Pozna- niu kilku milicjantów siedzi przy partii szachów. W sali pa- nuje cisza. Nagle zwycięski okrzyk jednego z nich „mat!” — przerywa milczenie i daje wszystkim okazję do omówie- nia rozegranej partii.

Jak się dowiadujemy — mili- cjanci przygotowują się do roz- grywek szachowych w obrębie garnizonu poznańskiego. Tym należy tłumaczyć ich zapał i zacięty opór w osiąganiu co- raz to lepszych wyników.

Przy wejściu do świetlicy rzuca się nam w oczy staran- nie wykonana gazetka ścienna z portretem Komendanta Głó- nego M.O. — gen. Witolda. Ga- zetka zawiera rzeczowo napisa- ne artykuły, omawiające zadania M.O. i życie milicjantów poznańskich. Gazetecze tej przy- znano drugie miejsce na woje- wódzkim konkursie gazetek ściennych. Specjalne miejsce poświęcone jest w niej na hu- mor. Autorzy humoresek w do- wolny sposób wykazują nie- docięgnięcia kolegów w służ- bie. Biedny jest taki funkcjo- nariusz — mówi ze śmiechem jeden z milicjantów, którego choć raz zastano „przy bufe- cie”. Felietoniści ma prawo wy- ładować nań swój cały zapas uszczypliwej ironii.

Zwykła gazetka ścienna nie wyczerpuje pomysłowości or- ganizatorów świetlicy, bo oto w jej sąsiedztwie widzimy gazetkę fotomontażową, której zdjęcia plastyczne przedstawia- ją obchody rocznic: śmierci Lenina i wyzwolenia Warszawy.

Specjalne miejsce poświęco- no w świetlicy na kąciak Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, który urządzono wyjątkowo

starannie. Każdy może tu prze- glądać książki radzieckie, jak- ie są do wypożyczenia w bi- bliotece. Biblioteka posiada kil- kasę tomów.

— Mamy ponadto dużo no- wych książek — mówi biblio- tekarz — ale powieści nie są jeszcze oprawione, więc chwi- lowo nie wypożyczamy ich. Musimy się jednak spieszyć z ich oprawianiem, bo koledzy codziennie dopytują o nowe książki i nie dają nam spoko- ju. (B.Z.)

W kwaju...

ORKIESTRA SYMFONICZNA RADIA PRASKIEGO W POLSCE

W ramach wymiany kulturalnej polsko-czechosłowackiej przybywa w najbliższych dniach do Polski na gościnne występy orkiestra symfoniczna Radia Praskiego pod dyr. Aloisa Klíma i Karola Ancera.

Orkiestra czechosłowacka rozpocznie występy dn. 22 bm. w Ka- towicach i Chorzowie, gdzie da koncert dla świata pracy. Ze Śla- ska zespół uda się do Krakowa, a następnie do Warszawy, gdzie koncertować będzie w sali Roma w dn. 24 bm.

Po dwudniowym pobycie w sto- licy orkiestra symfoniczna Radia Czechosłowackiego uda się do Ło- dzi, gdzie da dwa koncerty, w tej liczbie jeden dla świata pracy, a następnie do Poznania, gdzie m. in. wystąpi w Zakładach Cegiel- skiego.

Program koncertów orkiestry czechosłowackiej będzie zawierać utwory kompozytorów czeskich oraz Koncert Fortepianowy f-mol Chopina.

Pianina dla świetlic Zw. Zaw. Pracowników Państwowych

Zarząd Główny Zw. Zaw. Pra- cowników Państwowych uzyskał z Ministerstwa Kultury i Sztuki przydział 20 pianin dla swoich świetlic związkowych.

Pianina te przekazane zostały świetlicom najbardziej zaawanso- wanym w pracach artystycznych. Otrzymały je następujące okręgi ZZPP: okręg biłostocki, śląsko- dąbrowski, lubelski, poznański, rzeszowski, warszawski i stołecz- ny.

M iekiewiczowskie „mierzyć siły na zamiary” jest wyznacznikiem każdego z aktorów. Ambicją aktora to granie wielkich ról, które znaczą etapy kariery aktor- skiej, jak 18-to końcówki rogacze życia myśliwego. Ambicję tę tym łatwiej urzeczywistnić, kiedy jest się dyrektorem teatru. Tej to am- bicji — i wyłącznie jej — przy- słać trzeba wystawienie przez Te- atr Nowy dramatu Szekspira „Król Ryszard III”.

O ile jednak ambicja jest rze- czą chwalebna, to sama jednak nie wystarcza.

Nie wystarcza ona tym bardziej kiedy brak jest innych jeszcze czynników, które by wpływały na wystawienie tegoż właśnie drama- tu Szekspira. Podchodzenie do „Ryszarda III” pod kątem „od- wiecznego zagadnienia zła: skąd się ono bierze, jaką rolę spełnia w planach Boga”, nie wystarcza nam po 5 wiekach od powstania tragedii szekspirowskiej. Nie umniejsza przy tym wcale genialności Szekspira, gdyby, być może (choć nie jest pewne), to właśnie dociekanie stało u podłoża tego dramatu. Nie zapominajmy jed- nak, że przeważająca większość komentatorów Szekspira wywo- dziła się z klas społecznych, które dotychczasowy był ludzki i jego wynaturzenia, wynikające z wa- runków społecznych, pokrywały obłudnym, bigoteryjnym zwalnia- niem winy na „istotę zła”, tkwią- cą rzekomo w człowieku. Komen- tatorzy ci nie tylko nie umieli, lecz nawet nie chcieli dociekać, skąd rzeczywiście wywodzi się o- we „zło”, które w feudalnym czy kapitalistycznym ustroju zatrą- wało byt ludzki i czyni z ziemi piekło.

O granicę się do tego stwier- dzenia, po dokonanej już a- nalizie postaci Ryszarda III na tle jego epoki („Widnokrąg”). Inicjatorem wystawienia „Ryszar- da III”, poza ambicją popisania się w dramacie Szekspira, obec- byli jednak chęci przedstawienia nam w obecnym okresie historii

rii, to również stuszowano całą grozę, bijącą z dramatu, z które- go uczyniono... krwawy melodra- mat, z monotonnym wyliczeniem poszczególnych zbrodni. Zaciem- niono tę społeczną tragedię, gra- zając samą, kiedy nie istnieje ku temu odpowiednie warunki, „nie przyniosła istotnie coś własnego,

czywistnienie swojej ambicji ak- torskiej. Na tym się jednak wszy- stko zaczyna i kończy. I do jego Ryszarda III Szekspir napewno się nie przyznał, gdyż ani on nam nie ułatwia dociekań, skąd bierze się zło, ani też nie daje nam na- wet choćby odbicia samego zła.

Miękkie kontury melodramatu

Szekspir w miniaturze

„Ryszard III” w Teatrze Nowym

zwyrodnienia natury ludzkiej, kie- dy mogły one stać w równie zwyrodniałym ustroju społecz- nym. Gdyby bowiem ten zamiar mieli, to nawet przy posiadanych skromnych warunkach, przedsta- wienie zyskałoby bardziej wyraz- ziste formy.

Kiedy natomiast wchodzi się w utarte koleiny, wówczas, jak kie- rownik literacki dr Koller, do- chodzi się do podobnych pomy- łek jak doszukanie się, że „w ca- łej swojej potworności bohater Szekspira potworem nie jest... nie przynajmniej w tym stopniu, w jakim być powinien”. Tymcza- sem nawet taki „stylizator” histo- rii, chciał być nie tylko Ryszar- dem ale i „pięknym Ryszardem”, zamierzając rywalizować pod tym względem z ks. Richmondu (Ar- tur Młodnicki).

Odtworzenie postaci Ryszarda III należy do wielce trudnych kreacji aktorskich.

na najwyższym poziomie”. Sama ambicja, dobra wola i niezapę- czalny wysiłek nie wystarcza.

P rzede wszystkim sam Ryszard III w grze dyr. Szczerbowski- ego! — To nie „potwórny, okrutny garbus”, cyniczny i bezwzględny, z przerażającą logi- cznością znaczący zbrodniami drogę do korony, a pospolity intyngant o miękkich konturach, u którego zbrodnie wychodzą jak podsuni- cie fałszywej karty w grze. Ryszard nie wstrząsa, nie budzi w nas odrazę, a najwyżej zaciekawie- nie, jak też sobie da radę. Do gry dostraja się nawet charakterysty- cja. Dyr. Szczerbowski, niepozba- wiony widocznie również kokiete- rii, chciał być nie tylko Ryszar- dem ale i „pięknym Ryszardem”, zamierzając rywalizować pod tym względem z ks. Richmondu (Ar- tur Młodnicki).

Jestem wprawdzie pełen uzna- nia dla wielkiego wysiłku, jaki dyr. Szczerbowski włożył w urze-

żenie tragedii, oraz abso- lutne niewniknięcie w ducha przedstawianej epoki, kiedy obec- nie należałoby jej nadać jeszcze ostrzejsze podkreślenie, zacząłby tym bardziej na grze zespołu, że nie jest to zespół na miarę szek- spirowską.

Jedną z kapitalnych scen trage- dii jest np. scena „pojednania”, która w szekspirowskim ujęciu jest pokazem hipokryzji, cynizmu i perfidii. Zainscenizował ją mor- dera Henryka VI i jego syna, Edward IV, o którym mówi histo- ryk, że „ściśle przeciwieństwo do swego nabożnego kuzyna (Hen- ryka VI), był władcą... cynicz- nym”, który nie wzdragał się pie- cić żon kupców z City i brać od nich podarki. Tymczasem Edwar- d IV (Lubomir Jabłoński) przedsta- wiony jest jako człowiek natchnio- ny, pełen szlachetności i wzniosłej miłości do ludzi. I scena pojed- nania wychodzi nie jako schowa- nie na moment kłób przez mniej- szych brytanów, w obliczu króla- mordery i cynika, a jako typowa scena „kochajmy się” a la Zagłó- ba.

N ajwięcej do poziomu szekspi- rowskiego przybliży się sce- na matek, jak w ogóle żeń- skie role wyróżniają się w zespo- le. Zwłaszcza ks. Yorku (Katarzyna Zbikowska) o wykutej chwila- mi jakby z kamienia twarzy, po- wściągliwych ruchach i dobrej dykcji zwraca na siebie uwagę, dźwierż prymat w widzianym ze- spolu. Małgorzata (Blanka Orszał- ska), Elżbieta, żona Edwarda IV (Irena Jaglarzowa) i lady Anna (Manuela Kiernikówna) grają pop- rawnie, nie są jednak odbiciem przedstawianych przez siebie po- staci historycznych. Małgorzata była np. jedzą, zatruwającą życie mężowi, widzimy ją natomiast ja- ko oszalałą z bólu kochająca zo- ne. Tymczasem wszystkie te ko- biety były ściśle powiązane z ca- łym tym światem zbrodni, okru- cieństw, cynizmu i wiarołomstwa, jaki mamy widzieć w tragedii Szekspira.

Te niedociągnięcia należy kłaść zapewne nie tylko na karb reży- serii Emila Chaberskiego, lecz tak- że warunków, w jakich mu przy- szło wystawić „Ryszarda III”, o- raz materiału aktorskiego, jaki miał do dyspozycji. Mało jest tea- trów, które mogą sobie pozwolić na przeskok z „Lata w Nohant” czy „Ożenku” na „Ryszarda III”...

Z trudności tych wywiązał się dobrze Stanisław Jarocki, doko- nując w sposób zasługujący na- uznanie, rozmieszczenie wielkiej tragedii na małej scenie.

Całe jednak przedstawienie to Szekspir w miniaturze, oparty w dodatku na fałszywej koncepcji. Już bowiem Szekspir widział in- aczej Ryszarda III, a my chcemy go ujrzeć jeszcze inaczej!

Florian Miedziński

Robotnicy rzeźbią



Dla uzdolnionych robotników w Csepel (Węgry) zorganizowa- no Szkołę Sztuk Pięknych. Na zdjęciu robotnicy podczas zajęć w tej szkole.

Na poznańskich ekranach

Siostra Lokaja

Deanna Durbin ma wśród pu- bliczności kinowej obojga płci spory zastęp wielbicieli. Pozyska- ła ich przede wszystkim osobistym urokiem, dużym talentem śpie- waczym, oraz umiejętnym dobo- rem ról, przejawiając resolutnych panieniek, konsekwentnie dążą- cych do urzeczywistnienia obrane- go celu, czy to będzie nim mał- żeństwo, czy też sukces artystycz- ny — kariera śpiewaczki.

Magnaci filmowi z Hollywood prędko poznali się nie tylko na jej talencie, ale głównie na jej sile atrakcyjnej w publiczności i szybko uczynili z Deanny Durbin magnes kasowy, gwarantujący im — z pominięciem walorów arty- stycznych — sukcesy finansowe. Wprawdzie pierwsze filmy tej mi- lej aktorki przedstawiały istotnie wysoki poziom rozrywkowe- go w najlepszym tego słowa zna- czeniu, posiadały bowiem ciekawy scenariusz, dobrą wystawę, obra- ny zespół zdolnych aktorów i re- alizowane były przez znanych re- żyserów. Z biegiem czasu jednak, kiedy każdy film z Deanną Dur- bin miał zapewnić powodzenie, poziom ich zaczął się szybko ob- niżać, a tematyka popadała w pewnego rodzaju szablon. Zaczęła zwyciężać wypróbowana zasada finansjery amerykańskiej, głosią- ca, że szkoda większego wysiłku

(i kosztów!), kiedy powodzenie i tak jest zapewnione.

O ile poprzedni film Deanny Durbin („Wieczna Ewa”) zaliczyć było można do wartościowych, choć miała w nim — zwłaszcza, jeśli chodzi o śpiew — miejsce pole do popisu, o tyle „Siostra lo- kaja” jest już gatunkowo filmem podzrodniejszym, mimo, że tym razem Deanna Durbin śpiewa czę- sto, zarówno czy jest po temu o- kaza, czy też jej nie ma. Śpiewa sentymentalne piosenki, poważne, ale operowe, a nawet wiankę pieśni rosyjskich i to po rosyj- sku(!). Na szczęście dla niej, film ten nakręcony został w okresie wojny, w r. 1942, i dlatego unik-nęła zapewne posądzenia o sym- patie prorosyjskie, za co wielu aktorom wytoczono procesy.

„Siostra lokaja” jest filmem na- iwnym, żeby nie powiedzieć ba- nalnym. Wyczuwa się, że jest „produktem wojennym”, ale bo- wiem odcienie Deanny Durbin — to „leciwi” aktorzy, roczniki zwolnione od służby wojskowej, jak np. Pat O'Brien (lokaj) i a- nemiczny Franchot Tone, wielo- krotny partner zapomnianej już Joan Crawford.

Choćby do scenariusza komedii nie przykładano się tyle wagi, ile do dramatu, czy filmu psycholo- gicznego, to jednak to, co oglą- damy w „Siostrze lokaja”, musi nam nasunąć dość szczególne re- fleksje na temat stosunków i zwy- czajów, panujących w krainie do- lara. Może niejedno pokazano ni- by odbicie w krzywym zwiercia- dle, ale tym niemniej pewne ak- centy wybijają się wyraźnie. Wszak z filmu wynika jasno, że prawdziwy talent nie może się w Ameryce wybić własnymi siłami, że nie znajdzie opieki i poparcia ani żadnej instytucji kulturalnej, ani tym bardziej ze strony pań- stwa. Musi szukać protekcji, mu- si iść przebojem nie zawsze po prostej drodze. Jakże inaczej wy- gląda to zagadnienie w Związku Radzieckim, jakże inaczej już u- nas, w Polsce, gdzie każdy uzdol- niony obywatel znajduje pełną opiekę państwa, zapewniającą mu byt i dalszy rozwój artystyczny.

Publiczność kinowa rzadko — niestety — analizuje oglądany film i zastanawia nad jego sense- m. A przecież choćby taka wła- snie komedia, jak „Siostra lokaja”, nakłania do wyciągnięcia pew- nych wniosków na podstawie po- kazanego nam życia i stosunków amerykańskich, choć w filmie tym pokuszono się o przedstawienie ostawionej amerykańskiej „swobo- dy demokratycznej” (np. sceny z balu służby domowej).

„Siostra lokaja” cieszy się po- wodzeniem. Zastęga to wyłącznie Deanny Durbin, ale nie jej par- tnerów, ani scenariusza, ani na- wet reżysera, którym jest znako- mity ongiś Frank Borzage, twór- ca tak doskonałych filmów, jak „Wschód słońca” czy „Chłopy z placu broni”. Tym razem talent jego musiał się ugiąć przed wy- maganiami amerykańskiego pro- ducenta, który artystę przystoił słowem: business.

LECH JESZKA